GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 7. WARSZAWA, DNIA 11-go LUTEGO 1922 ROKU. ROK 4.

WACŁAW MAKOWSKI.

Rewolucja rosyjska wobec prawa karnego.

Artykuły niniejsze są fragmentem opracowywanego przez Sz. Autora tematu „Przewroty społeczne a prawo karne". (Przyp. Red.)

Istnieją w świadomości ludzi i społeczeństw pewne pojęcia zasadnicze, a przynajmniej bardzo wpływowe, których geneza, źródło z wielką trudnością i niedokładnie daje się ustalić, ginie gdzieś w pomroce czasu i traci się w gęstwie drobniutkich przekształceń. Do kategorji takich pojęć należy pojęcie sprawiedliwości — *aequitas*. Może nawet mamy tu do czynienia z objawem, któremu określenie pojęcia nie zupełnie odpowiada—wchodzimy bowiem ze sprawiedliwością bardzo daleko w sferę uczuciową psychiki, odbiegamy od świadomości, widzimy procesy *zdążania ku osiągnięciu* sprawiedliwości,—jako pewnej specyficznej formy równowagi — procesy całkowicie, albo w znacznym stopniu odruchowe, instynktowe. Można tu byłoby mówić o automatyzmie długiego ćwiczenia, i o świadomem rozumowaniu stanowiącem o narodzeniu się objawu.

Tak czy inaczej proces zdążania ku sprawiedliwości, ogarniający i świadome i uczuciowe władze psychiczne, jest jednym z doniosłych zjawisk, zarówno w życiu jednostki jak i w życiu społeczeństwa.

Forma realna czy pojęciowa tej sprawiedliwości, formy jej zadość uczynienia mogą się zmieniać w sposób bardzo jaskrawy. Nie będę powtarzał tych, wchodzących już w dziedzinę porównawczej etyki, różnic pomiędzy tem, co za słuszne uważają ludzie, zależnie od czasu, miejsca i stopnia kultury. Ale obok tych wszystkich zmian i niezależnie od nich, istota procesu psychicznego trwa. Czy niezmiennie? Zapewne nie. Zarówno natężenie jak barwa, jak rodzaj tych przeżyć psychicznych, które towarzyszą u dzikiego australijczyka realizowaniu sprawiedliwego w jego pojęciu porwania żony i dobytku człowieka z innego plemienia; albo sprawiedliwej „wielkiej zemsty" u japończyka; albo sprawiedliwego „oddania w ręce władzy świeckiej" kacerza u sądu świętej inkwizycji; albo sprawiedliwego skazania takiego czy innego zbrodniarza na karę w kodeksie zawczasu oznaczoną u spółczesnego „jury" lub sądu; albo wreszcie u pojedyńczych ludzi, czy rzesz, realizujących swoje domniemane sprawiedliwe prawo — będą zgoła różne.

Różnice te nie dotkną jednak istoty samego procesu psychicznego, nie zmienią faktu, że w każdym z tych wypadków władze psychiczne człowieka dążą do przywrócenia jakiejś naruszonej równowagi zewnętrznej.

Będą się zmieniały systemy wag i sposoby ważenia, będzie się zmieniało zainteresowanie i forma udziału osobistego w dokonywanej czynności, na miejsce zapału będzie przychodziła obojętność lub odwrotnie, najsurowszej krytyce będzie można poddać każdy z poszczególnych probierzy,—ale jądro psychiczne będzie niezmienne.

Ponieważ zaś istota procesu polega na dążeniu do osiągnięcia równowagi pomiędzy jakiemiś zjawiskami zewnętrznemi, zatem proces odbywa się tylko wtedy, kiedy równowaga ta została w jakikolwiek właściwy sposób naruszona, i proces jest tem bardziej wyraźny i jaskrawy, im naruszenie to wydaje się większe i im bliższy zachodzi związek pomiędzy wypadkiem a jednostką.

Naruszenie równowagi może pochodzić z dwóch odmiennych źródeł. Objektywnego — wówczas, kiedy zaszedł wypadek zewnętrzny, który zmienił stosunek dwóch przedmiotów, nadając mu formę uważaną za niewłaściwą, i—subjektywnego — wówczas, kiedy stosunek podmiotu do probierza sprawiedliwości uległ zmianie.

Inaczej: pojęcia nasze mogą pozostawać bez zmiany i jakiś fakt zewnętrzny, niezgodny z temi pojęciami, może obudzić w nas proces psychiczny, dążenia do sprawiedliwości lub też na zewnątrz wszystko odbywa się dziś tak samo, jak wczoraj, tylko nasze zmienione pojęcia i probierze wskazują naruszenie równowagi, któregośmy jeszcze wczoraj nie spostrzegali.

Dosadnie to potwierdzają zasady ustalone przez Rewolucję Francuską a więc: 1) za jednakowy czyn — jednakowa odpowiedzialność dla wszystkich niezależnie od stanu, 2) odpowiedzialność wyłącznie osobista bez rozciągania kar hańbiących na rodzinę skazanego, 3) zniesienie konfiskaty majątku skazanego, 4) w każdym wypadku kary śmierci wydanie ciała rodzinie i pogrzeb zwykły bez oznak i napisów hańbiących — i wreszcie w uzupełnieniu powyższego: zasada, że „we wszystkich wypadkach, kiedy prawo stanowi karę śmierci na skazanego, kara będzie taż sama, niezależnie od charakteru dokonanego przestępstwa.

Zasady te stopniowo przenikały do instytucji sądowych Europy t. np. w Rosji dopiero ustawy cesarza Aleksandra II z r. 1864, nacechowane panującym podówczas liberalizmem, wprowadziły definitywnie zdobycze R. F. do procesu karnego, a nieco wcześniej w połowie w. XIX K. K. G. P. przejął się zasadami temi w zakresie prawa karnego materjalnego.

Równocześnie jednak rozważania naukowe szły naprzód i otwierały nowe widnokręgi przed organizacją sprawiedliwości kryminalnej.

Zdobycze antropologicznej istoty Lombrosa, nie osiągnęły wprawdzie zamierzonych rezultatów, ale zwróciły uwagę na osobę przestępcy i skłoniły dalszy bieg kryminalistyki na tory indywidualizacji i celowości zarządzeń karzących z punktu widzenia prewencji szczególnej.

Szkoła socjologiczna zatrzymała się nad społecznemi przyczynami przestępczości; zwalczając stwarzanie przez społeczeństwo przestępców, w celu późniejszego znęcania się nad nimi, domagała się oparcia prewencji ogólnej na szerokich reformach społecznych, ale nie na zastraszeniu karami.

Wreszcie po długotrwałej walce naukowej, ku końcowi XIX stulecia zdobyła największe wpływy dominująca w Międzynarodowym Związku Kryminalistów t. zw. Szkoła obrony społecznej, reprezentowana głównie przez prawników belgijskich (Prins'a) i niemieckich (List'e i innych) prowadząca do oparcia walki z przestępczością na rozdzieleniu prewencji szczególnej i ogólnej, na czystej celowości, na stosowaniu zamiast kary, środków zabezpieczenia indywidualnego, a obok nich społecznem reformowaniu stosunków jako prewencji ogólnej.

W postaci kompromisów mniej lub więcej nieudanych, koncepcje tej szkoły zwolna zaczęły przenikać do ustawodawstwa, w pewnym stopniu wpływom jej uległ również rosyjski projekt K. K. 1903 r., obecnie w Polsce w b. zaborze rosyjskim obowiązujący.

Wspominamy o tej szkole i chcemy jej parę słów poświęcić, ponieważ jej koncepcje i prace, wywołany przez nią ruch umysłowy, był w stosunku do mającej nadejść rewolucji bolszewickiej tem, czem był traktat Beccaria, pisma Voltajre'a i innych pisarzy, zajmujących się zagadnieniami prawa karnego, w stosunku do R. Fr.

Zresztą nie chodzi mi tu o istotę obrony społecznej w ścisłem znaczeniu tego określenia, a o cały ten zbiór koncepcji, wśród których niepoślednie miejsce zajmą wywody socjalisty Haase'go, a które to koncepcje w ostatecznych swych wywodach zmierzały do istotnych przeobrażeń w prawie karnym zarówno z punktu widzenia teorji i filozoficznych uzasadnień represji społecznej, jak praktycznego ich znaczenia.

Nad wszystkiemi temi koncepcjami zapanowała niepodzielnie idea celowości. Samo pojęcie kary zostało potępione, jako obarczone tradycyjnem obciążeniem odwetowości. Nie odwety, ale celowe zabezpieczenie spółżycia ludzkiego miało się stać wyłącznem zadaniem środków przedsiębranych przez organizację społeczną w walce przeciw przestępcy, zaś przestępstwo jako objaw życia społecznego należy zwalczać usuwaniem warunków zewnętrznych, skłaniających do przestępczości.

Stąd w zakresie indywidualnego rostrzygania sprawy, przez zastosowanie środków przymusowych do poszczególnego sprawcy przestępstwa nie chodziło by o to, czy spełniony przezeń czyn odpowiada zakazowi karnemu, ani też o zastosowaniu doń z góry przez ustawę oznaczonej kary, ale o to czy poszczególny sprawca jest dla społeczeństwa niebezpieczny i w jakim stopniu, oraz jakie środki celowe należy do niego z tego powodu zastosować, aby społeczeństwo przeciw niemu zabezpieczyć. Spełnione przestępstwo może mieć w tym wypadku tylko znaczenie symptomatyczne, jako dowód i objaw niebezpiecznego charakteru sprawcy. Ale dowodem tego niebezpiecznego charakteru może być obok spełnionego przestępstwa także cały sposób życia człowieka „który jakkolwiek przestępstwa jeszcze nie popełnił, jednak grozi społeczeństwu swojemi nałogami, usposobieniem, sposobem życia i t. p. Alkoholik nałogowy, półpoczytalny, próżniak, gracz, włóczęga i t. p. już zawiera w sobie takie pierwiastki niebezpieczeństwa, już usprawiedliwia zastosowanie środków obrony społecznej. Myśli takie mniej lub więcej skrystalizowane i kategoryczne znajdą się w pracach Prinsa, Lizita, Aschaffenburga, Tesara, Goetsa, w sprawozdaniach Międz. Zw. Krym., a przeciw tym koncepcjom podniosły się głosy uczonych francuskich, niektórych niemców, głównie zaś rosjan, którzy walczyć będą w imię praw i swobód obywatela, w imię jeszcze przez Rew. Fr. proklamowanego hasła kary uzależnionej od przestępstwa, gwarantującej bezkarność i swobodę działania niezakazanego wyraźnie przez ustawę karną, obowiązującą w chwili jego spełnienia i t. p. (C. d. n.).

H. SADŁOWSKI.

Prowadzenie dochodzeń policyjnych o zbrodnie podpalenia.

Pochwycenie właściwego kierunku w dochodzeniach o zbrodnię podpalenia, zależnem jest od uświadomienia prowadzącego funkcjonarjusza Policji co do istotnych znamion przedmiotowych tej zbrodni. Znamiona te muszą być ustalone, zarówno jak i okoliczności obciążające, pociągające za sobą wyższy wymiar kary.

Troistość obowiązującego obecnie ustawodawstwa karnego na ziemiach Polskich zniewala funkcjonarjuszów policyjnych do zaznajomienia się z zasadami tych kodeksów.

Kodeks karny, obowiązujący w Kongresówce i ziemiach wschodnich, nie podaje definicji zbrodni podpalenia, subsymuje ją pod ogólną nazwę przestępstw uszkodzenia mienia.

Art. 562 powołanego kodeksu postanawia: winny uszkodzenia cudzego majątku przez podpalenie, wybuch lub zatopienie ulegnie karze więzienia. Jeżeli w ten sposób będzie uszkodzony cudzy las, ogród, zasiew rolny na polu, torfowisko, źródło nafty, skład budulcu, drzewa opałowego, towarów, produktów rolnych, zapasów żywności, materjałów wybuchowych lub łatwopalnych, lub przyrządów wybuchowych, budowle niezamieszkałe lub statki,— winny ulegnie karze więzienia od roku 1 do 6. Jeżeli uszkodzenie wskutek właściwości i położenia przedmiotu, lub wobec warunków dokonania czynu groziło niebezpieczeństwem rozszerzenia pożaru, wybuchu lub powodzi na budowle, statki, pomieszczenia lub miejsca wymienione w art. 565 (telegraf, telefon), o czem winny wiedział, ulegnie on karze ciężkiego więzienia na czas od lat 4 do lat 8. W wypadku wymienionym w cz. 3 artykułu niniejszego winny ulegnie karze w części tej przepisanej, choćby przedmioty uszkodzone stanowiły jego własność.

Usiłowanie będzie również karane: art. 563 postanawia: winny uszkodzenia przez podpalenie, wybuch lub zatopienie: 1) kościoła lub chrześcijańskiego domu modlitwy; 2) pomieszczenia instytucji rządowej lub społecznej, biblioteki publicznej, muzeum lub innego rządowego lub społecznego zbioru, przedmiotów nauki lub sztuki; 3) zamieszkałych, budynku, statku pomieszczenia lub innego miejsca o których wiedział, że w nich jest człowiek i życiu jego grozi niebezpieczeństwo,—ulegnie karze ciężkiego więzienia na czas od lat 4 do 15.

Jeżeli uszkodzenia dokonało kilka osób, działających w porozumieniu, a nadto w różnych częściach miasta lub wsi jednocześnie, winny ulegnie karze ciężkiego więzienia bezterminowego.

Ustawa karna austrjacka obowiązująca w Małopolsce, podaje już ścisłą definicję tej zbrodni w paragrafie 166 U. K. i określa zbrodnię podpalenia następująco:

Zbrodni podpalenia dopuszcza się ten, kto przedsiębierze czyn, z którego według jego zamiaru w cudzej własności pożar ma powstać, chociażby ogień nie wybuchnął, lub żadnej szkody nie wyrządził.

Wysokość zagrożonej kary normuje paragraf 167 następująco:

Kara wedle następującej różnicy ma być wymierzoną:

a) jeżeli ogień wybuchnął i przez to człowiek życia pozbawionym został, a podpalacz mógł to przewidzieć; albo jeżeli pożar wywołanym został przez bandy, zamierzające szerzyć zniszczenie, wymierzyć należy karę śmierci;

b) jeżeli sprawca częściej niż raz jeden, czy to w tych samych, czy w różnych przedmiotach, ogień podkładał, a pożar istotnie, choćby tylko raz jeden, wybuchnął; albo

c) jeżeli ogień wybuchnął i dla uszkodzonego znaczna wynikła szkoda, jak i wtedy;

d) gdy sprawca częściej niż raz jeden, atoli każdym razem bezskutecznie podpalić usiłował, ukaranym być winien ciężkiem więzieniem na całe życie;

e) jeżeli ogień wybuchnął, jednak z żadną z wymienionych dotąd okoliczności nie był połączonym, wymierzoną będzie kara ciężkiego więzienia od lat 10 do 20;

f) jeżeli wprawdzie ogień nie wybuchnął, jednakże w porze nocnej lub w takiem miejscu był podłożony, iż gdyby był wybuchnął, łatwo byłby się mógł rozszerzyć, albo wśród takich okoliczności, iż przytem życie ludzkie na oczywiste niebezpieczeństwo było narażone, wówczas sprawca skazanym być winien na ciężkie więzienie od lat 5 do 10;

g) jeżeli zbrodnię w dzień i bez wszelkiego szczególnego niebezpieczeństwa przedsięwzięto, a podłożony ogień bez wybuchnięcia zgasł, albo pomimo wybuchnięcia, bez szkody ugaszonym został; wówczas sprawca ulega karze ciężkiego więzienia od 1 roku do 5 lat.

Ustawa austrjacka przewiduje w paragrafie 168 bezkarność tej zbrodni z powodu czynnego żalu sprawcy, który swojem działaniem zapobiegł wszelkiej szkodzie.

Podłożenie ognia w swej własności przez sprawcę jest wedle paragrafu 169 tej ustawy tylko wtedy zbrodnią podpalenia, o ile przez to cudza także własność na niebezpieczeństwo ognia była narażoną i ulega karze wedle paragrafu 167.

Kodeks karny Rzeszy niemieckiej, obowiązujący w Wielkopolsce, zawiera w przedmiocie podpalenia następujące postanowienia w rozdziale: Wszechgrożące zbrodnie i występki.

§ 306. Karze ciężkiego więzienia za podpalenie ulegnie ten, kto umyślnie wznieca pożar:

1) budynku, przeznaczonego do zebrań dla służby Bożej;

2) budynku, statku wodnego lub chaty, służących za mieszkanie dla ludzi, i

3) pomieszczenia, służącego do czasowego pobytu dla ludzi, mianowicie w porze, kiedy ludzie w pomieszczeniu tem zazwyczaj przebywają.

§ 307. Podpalenie (paragraf 306) pociąga za sobą karę ciężkiego więzienia, conajmniej dziesięcioletniego albo dożywotniego ciężkiego więzienia:

1) jeżeli spowodowało śmierć człowieka wskutek tego, iż człowiek ów podczas czynu przebywał w jednem z podpalonych pomieszczeń;

2) jeżeli podpalenia dopuszczono się w tym celu, aby pod jego osłoną dokonać morderstwa lub rozboju albo też wywołać rozruch, albo

3) jeżeli podpalacz, w celu zapobieżenia lub utrudnienia gaszenia ognia, usunął lub uczynił nieprzydatnemi narzędzia, do gaszenia ognia służące.

§ 308. Karze ciężkiego więzienia od lat 10 za podpalenie ulegnie ten, kto umyślnie podpala budynki, statki wodne, chaty, kopalnie, magazyny, zapasy towarów, złożone na przeznaczonych do tego placach publicznych, zapasy płodów rolniczych, materjałów budowlanych lub opałowych, plony w polu, lasy lub torfowiska, jeżeli przedmioty powyższe bądź należą do kogo innego, bądź mimo, iż należą do podpalacza, z powodu swej natury lub położenia mogą przenieść pożar na jedno z pomieszczeń, wyliczonych w § 306 L. 1 do 3, lub na którykolwiek z wymienionych wyżej cudzych przedmiotów.

Przy okolicznościach łagodzących karą będzie więzienie nie krótsze od sześciu miesięcy.

§ 309. Kto z niedbalstwa wywołuje pożar w rodzaju, wymienionym w §§ 306 i 308, ulegnie karze więzienia do roku albo grzywnie do dziewięciuset marek, a gdy pożar spowodował śmierć człowieka, karze więzienia od miesiąca do trzech lat.

§ 310. Jeżeli przed odkryciem pożaru i przed powstaniem większej szkody nad tę, jaką zrządziło samo wzniecenie pożaru, sprawca ogień ugasił, karany nie będzie.

W ogólnym zestawieniu tych przepisów dochodzi się do wniosku, że w dochodzeniach o podpaleniu ustalone być muszą,—zamiar sprawcy, skierowany wprost na wzniecenie pożaru, z wyłączeniem pożaru z przypadku,—niebezpieczeństwo ognia dla cudzych własności,—niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego, — niebezpieczeństwo rozszerzenia się ognia, — fakt wybuchu pożaru,—rozmiar wyrządzonej szkody, — rodzaj przedmiotu podpalenia,—pora w której podpalenia dokonano,—właściwośc sprawcy, o ile tenże podpalenia powtórnie dokonał, oraz okoliczność, czy podpalenie dokonane zostało przez bandę.

W wypadkach pożaru stwierdzi policja po przybyciu na miejsce czynu faktyczny stan rzeczy, sporządzi plan sytuacyjny miejsca wypadku wraz z opisem. Wskazane jest uskutecznienia szkicu podpalonego domu w stanie pierwotnym, na podstawie planów lub wskazówek osób interesowanych. Na szkicu tym, oznacza się miejsce, w którym znajdowali się ludzie na życiu zagrożeni (śpiący) oraz miejsce podłożenia ognia. Pogorzelisko należy odfotografować, a wysokość szkody ustalić.

Wielkiej wagi jest stwierdzenie, czy ogień podłożono w jednem lub kilku miejscach, — w której porze doby, jakiej użyto podpałki, oraz czy ogień powstał zewnątrz czy wewnątrz domu ogarniętego pożarem. Znalezione ewentualnie: podpałkę, materjały palne, wybuchowe, należy zabezpieczyć, zbadać je ewentualnie chemicznie przez znawcę i stwierdzić ich pochodzenie.

W dochodzeniach tych nie powinno się zapominać, że ogień powstaje bardzo często z przypadku lub niedbalstwa, częstokroć bowiem wzniecają go dzieci, bawiąc się nieostrożnie zapałkami, lub obchodząc się niewłaściwie z benzyną czy też naftą.

Przyczyną ognia bywa nienależyte ugaszenie węgla, podstawienie lampy naftowej pod firanką, dywan, wystawienie soczewki na działanie promieni słonecznych, które wzniecają ogień na przedmiotach łatwo zapalnych. Węgle zapalają się pod ciśnieniem—a wapno surowe pod wpływem wilgoci, gazy zaś zapalają się w zetknięciu z płomieniami.

Przy podpaleniach zbrodniczych ustala się motywy tej zbrodni na podstawie przesłuchania poszkodowanego i świadków, sąsiadów, które to motywy zwyczajne tkwią w stosunku osobistym poszkodowanego do sprawcy. Motywami tego przestępstwa bywają: zemsta, zamiar morderczy na tle erotycznym, zatarcie dowodów zbrodni, rabunku lub kradzieży a niejednokrotnie oszustwo asekuracyjne w wypadkach, gdy właściciel wznieca pożar w swym własnym budynku wysoko ubezpieczonym.

Okoliczność, że poszkodowany pozostawał w stosunkach nieprzyjaznych z powodu sporów gruntowych w stosunkach familijnach z pewnym osobnikiem naprowadza na podejrzenie, że ten ostatni mógł być sprawcą podpalenia, wogóle zastanowić się na tem należy, kto i jaki miał interes w zniszczeniu poszkodowanego ewentualnie jego uśmierceniu.

W czasach wojennych zdarzały się pożary w magazynach aprowizacyjnych, wzniecanie z inicjatywy kierowników tych magazynów, albowiem ci ostatni magazyny okradali, puszczali żywność na pasek, a chcąc uniemożliwić stwierdzenie tego faktu przez kontrolę, podpalali magazyn aprowizacyjny i niszczyli w ten sposób ślady zbrodni sprzeniewierzenia względnie kradzieży. Przy podpaleniach za tem magazynów i sklepów, zwracać należy baczną uwagę na odnośny personel jego, sposób życia i prowadzenia się. Zdarzały się nawet wypadki, że żandarmi sami podpalali budynki, pierwsi jawili się na miejscu pożaru, gasili ogień a to w tym celu, aby uzyskać odznaczenie i wynagrodzenie za zlokalizowanie ognia.

Liczne wypadki piromanji jako zboczenia psychicznego objawiają się u ludzi młodych w okresie rozwojowym, uzasadnione są subjektywnie zadowoleniem, jakiego doznają oni na widok płomieni.

Przy uzasadnionem podejrzeniu o zbrodnię podpalenia, przeprowadzi organ policyjny bezzwłocznie, nie wyczekując nakazu sędziowskiego, rewizję u podejrzanego w poszukiwaniu materjałów palnych lub innych dowodów rzeczowych, a w wypadku stwierdzenia podejrzenia zarządzi przytrzymanie podejrzanego, by zapobiedz jego ucieczce i nie dopuścić do udaremnienia śledztwa przez wpływanie na świadków i zatarcie śladów zbrodni.

A. GRIMM.

Użycie psa policyjnego w służbie bezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy)

2. Podróż na miejsce przestępstwa.

O ile zachodzi konieczność użycia psa pol., udaje się przewodnik psa pol. niezwłocznie na miejsce wypadku.

Jeżeli zawezwano psa w nocy, wyjeżdża przewodnik z psem tak, by mógł pracę rozpocząć wczesnym rankiem, przy specjalnych okolicznościach rozpoczyna się pracę i w nocy.

Tryb życia przewodnika musi być tak ułożony, by każdej chwili był zdolny do pracy. Praca ta wymaga trzeźwości umysłu, świeżości sił i dobrych chęci.

Pies nie powinien być przemęczony lub przesycony żarciem. Regularność w żywieniu i ćwiczeniu psa jest konieczna. Przed udaniem się na robotę nie wolno psa przesycić, z drugiej zaś strony powinno żarcie być silne, by przez czas trwania pracy dostarczało mu odpowiedniej ilości soków pożywnych. Najodpowiedniej karmi się psa przed pracą mlekiem, dodawszy kilka kawałków mięsa.

W razie większej odległości miejsca przestępstwa, używa się kolei, pojazdu, statku lub samochodu. W każdym razie należy psa chronić przed zmęczeniem i okolicznościami, wywierającemi szkodliwe podrażnienie.

Przed rozpoczęciem pracy obchodzi się z psem jak przed rozpoczęciem ćwiczenia.

Podróż koleją. Zarządy kolei zagranicznych dołączają do pociągów specjalne wozy dla podróżnych z psami (myśliwych). Na zasadzie rozporządzenia tych władz jedzie przewodnik z psem pol. w razie braku miejsca w tych przedziałach, w brankardzie służbowym lub wozie pakunkowym. Nie należy nigdy umieszczać psa pol. w kojcach, urządzonych w czołowej ścianie brankardu. W kojcach tych grozi psu zarażenie chorobą (nosacizna, parchy, świerzb, wścieklizna) lub potłuczenie, spowodowane brakiem miejsca i wtrząśnięciami pociągu. Najważniejszym powodem nieumieszczania psa w tych kojcach jest brak dozoru, umożliwiający dostęp osobom postronnym i rozdrażnienie, spowodowane rozłąką z przewodnikiem. Szczególnie rozdrażnienie wpływa nader ujemnie na psa przed pracą.

Podróż na miejsce czynu odbywa przewodnik nierozłączony z psem. Przewodnik zajmuje miejsce z psem w przedziale dla niepalących. Również nie powinien pies leżeć na podłodze wozu, gdzie za każdym oddechem wciąga leżący tam kurz i pył węglowy. Dym z papierosów i kurz z ziemi osadza się w nosie i na płucach psa i przeszkadza mu w pracy na śladzie. Psa umieszcza się zatem na ławce, głową w kierunku jazdy. Psa, którego drażni turkot i trzęsienie wozu, musi przewodnik uspokajać. Podczas jazdy nie należy się psem zajmować więcej, niż zwykle.

Przy jeździe pojazdem umieszcza się psa obok siebie na siedzeniu, lub na dnie wozu, wyścielonym sianem (nieświeżemi) lub słomą. Przewodnik musi zważać, by teb psa znajdował się na powietrzu, by pies nie zeskoczył lub nie zleciał i nie był narażony na przeciąg lub deszcz.

Przy użyciu innych lokomocji należy zastosować powyżej podane wskazówki. Przy pojazdach, pędzonych benzyną należy psa strzec przed wyziewami benzynowymi. Wyziew benzyny, nawet w małych ilościach, oddziaływa na psa odurzająco, (jak alkohol na ludzi).

Psa należy jaknajwcześniej przyzwyczajać do jazdy. Najsilniejszy pies, nieprzyzwyczajony do jazdy, dostaje mdłości, nawet torsji.

W czasie podróży należy psa często poić świeżą, czystą wodą i wykorzystać każdą sposobność, by dać mu się wylatać na świeżem powietrzu.

Po podróży, a przed rozpoczęciem pracy, musi pies wypocząć.

Pies nie powinien nigdy biedz za pojazdem!

3. Pierwsze kroki na miejscu wypadku.

Władze bezpieczeństwa publ. muszą być poinformowane, kiedy wogóle i pod jakimi warunkami jest praca psa pol. możliwą, i co należy przedsięwziąć, by pracę tę umożliwić, względnie ułatwić. Ze względu na to, iż zarządzenia przedwstępne kryją się z zarządzeniami koniecznemi przy każdem śledztwie, nadmienię tylko te, które są niezbędne przed i przy użyciu psa pol.

Miejsce wypadku musi pozostać aż do przybycia psa pol. w stanie niezmienionym, przedmioty niedotykane. Nie wolno chodzić po terenie miejsca wypadku po wyjściach noszących ślady nóg, kół, przedmiotów czołganych i drogach od wyjścia tego prowadzących. Należy zabezpieczyć odciski nóg, rąk, palców. Najlepiej zabezpiecza się ślady przez okolenie ich drutem na kołkach, lub przykrycie *czystem* szkłem. (wypłukanem w czystej wodzie). Nie wolno przykrywać deskami, skrzynkami, papierem, liśćmi, słomą lub sianem.

Sprowadzenie psa na miejsce musi być utrzymane w tajemnicy.

Zażądanie psa pol. należy do najbliższej władzy bezpieczeństwa publ. Na niej ciąży obowiązek zabezpieczenia miejsca i śladów i wyznaczenia posterunku. Nawet i ten posterunek, zabezpieczający, nie powinien wejść na miejsce czynu.

Każdą osobę, która po spełnieniu czynu była na miejscu, lub dotknęła który z przedmiotów, należy zanotować, by zapobiec błędom i daremnej a mozolnej pracy.

4. Przybycie psa pol. na miejsce.

Przybywszy na miejsce, zgłasza się przewodnik u przełożonego, prowadzącego śledztwo. Ten poinformuje go o wypadku, dostarczając mu konieczne dane. Dla uzupełnienia tych danych przesłuchuje przewodnik poszkodowanego.

Przed rozpoczęciem śledztwa należy zażądać uwiązania wszystkich psów, znajdujących się w pobliżu miejsca przestępstwa. Przewodnicy samców muszą pamiętać o wpływie suk na psa. (Czy w pobliżu miejsca nie znajduje się jaka suka, która się cieka?).

Nie należy samochodu ustawiać w pobliżu miejsca wypadku: gdyż woń benzyny jest szkodliwa.

Jeżeli przewodnik jeszcze nie jest dostatecznie poinformowany, uskutecznia to obecnie, zadając pytania wyszczególnione w punkcie IV/1.

Przy pracy wstępnej należy wziąć pod uwagę, że w danym śledztwie będą użyte i inne sposoby wiedzy kryminalistycznej (daktyloskopja, fotografja, chemja). Wobec tego, nie wolno niepotrzebnie deptać i przedmiotów dotykać.

Przy ustaleniu istoty czynu zachowuje się przewodnik podług przepisów ogólnych.

Przy przeszukiwaniu miejsca w poszukiwaniu śladów (odcisków) należy ściśle rozważyć, czy znalezione ślady (odciski) są w związku z przestępstwem. W razie niepewności nie wolno śladów (odcisków) tych używać do przeprowadzania śledztwa.

Przedmioty pozostawione przez przestępcę bądź to przez zapomnienie, bądź to z zabobonu, bierze przewodnik kleszczami, jeżeli je zabezbiecza lub wkłada je do naczynia szklanego jako „wiatronośne". Czasem pozostawia przestępca zabobonny lub złośliwy na miejscu wypadku swój kał. Kału, jako „wiatronośnika" używać nie wolno. Jeżeli dotknięcie przedmiotu „wiatronośnego", (z powodu wielkich rozmiarów), jest konieczne, należy to uskutecznić ostrożnie, by nie przytłumić „wiatru" (n. p. siekierę, laskę, kół i t. p.). Przedmioty te dotyka się w miejscu nie noszącym „wiatru", lecz nigdy za rękojeść.

(C. d. n.)

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej po powstaniu styczniowem.

XVIII.

Drugiego zabójstwa dokonano na osobie Stanisława Kowalskiego, pomocnika komisarza cyrkułu wolskiego, a przedtem nowoświatowego, jedynego polaka w policji warszawskiej, którego policji przyjął departament policyjny ze względu na szczególne zasługi. Jechał on dorożką w towarzystwie policjanta ulicą Elektoralną w czasie deszczu, pod przykrytą budą, gdy z dwóch stron podbiegło dwóch bojowców i trupem jadących położyło, zupełnie w ten sposób w jaki zginął Wonlarlarski. Wdowa po nim, rodowita polka, została małżonką głośnego zbrodniarza Kaznakowa, jenerała gubernatora wojennego w Łodzi, a przyjaciela niemców.

W czasie rzezi policyjnej w Warszawie stosowano metody ryzykowne, gdyż naprzykład jakiś wyrostek, idąc za kobietami, wyciągał pośród nich rękę z rewolwerem ku nadchodzącemu policjantowi i dawał ognia, narażając w ten sposób życie kobiet. Żywioł, składający bojówki, w takich wypadkach nie zwykł był się liczyć z niczem.

Odpowiedzią na rzeź policji, była rzeź dokonana przez pułk wołyński, kompanji, wracającej z pielgrzymki na odpust do Rokitna i bodaj, że były to końcowe objawy rewolucji. Inny jednak czynnik wpłynął na zlikwidowanie rewolucji. Nie działała tu groza sądów polowych, czynnych w Cytadeli, gdyż za każdą powieszoną ofiarę, padało tyluż policjantów. Pozostawiamy prawnikom, biorącym udział w obronie podsądnych, historję tych sądów, tak hańbiącą carską Rosję, należy tylko zaznaczyć, że skazani na śmierć w większości zachowywali się po bohatersku, rzucając słowa pogardy sądowym najmitom carskim, którzy ferowali wyroki, zgóry już przesądzone przez gen.-gub. Skałona.

Nienależy także zapominać, że katami w Cytadeli byli policjanci warszawscy. Zajmował się tem specjalnie przywieziony przez Nolkena były rewirowy policji petersburskiej Kurakin, przy Mejerze zarządzający aresztem policyjnym w ratuszu, łotr przekupny, który zrobił w Warszawie na krwi ludzkiej kolosalny majątek. Kurakin jeździł po kata, kupował powrozy, asystował przy egzekucji, sprowadzał trumny i na wszystkiem tem zarabiał. Drugim takim typem, który jednak czynił to z amatorstwa czy też gorliwości, a nie dla pieniędzy, był rewirowy, a później pomocnik naczelnika rezerwy policyjnej Kuszakiewicz. Ten gorliwiec jeździł również po katów, a opowiadano o nim, że w cytadeli sam własnoręcznie wies ał, okryty workiem z dziurami na oczy, gdy nie było amatora za 50 rubli, płaconych za egzekucję od każdego skazańca. Kuszakiewicza rozstrzelali bolszewicy w Moskwie, jak również głośnego Demidowa, byłego podoficera żandarmów, później rewirowego i w końcu pomocnika komisarza cyrkułu staro-praskiego. Pełnił on obowiązki szefa wewnętrznej ochrany wśród policji, czuwając nad jej gorliwością.

Rewolucję warszawską zlikwidowała ochrana „warszawska" pod nowem kierownictwem pułkownika żandarmerji Zawadzina, który użył do tego bardzo prostego środka, bo pieniędzy i za to zyskał zdrajców, którzy w ciągu kilku miesięcy wydali mnóstwo osób na śmierć i sami przeszli do szeregów służby ochrany. Ale o tem należy osobno pomówić.

W grudniu roku 1897-go przybyła do Warszawy znakomitość policji rosyjskiej, głośnej sławy Raczkowski. Podjął on się dla departamentu policji i korpusu żandarmskiego dokonać organizacji wewnętrznego dozoru policyjnego w myśl życzenia cara Mikołaja II, który już był przejęty tylko jedną myślą: stworzenia aparatu, kontrolującego nie tylko czyny ale i myśl narodu rosyjskiego i nałożenia w tym celu na całą ludność ustalonego systemu dozoru żandarmskiego. Ideał ten pod koniec panowania tego krwawego z najkrwawszych cara był urzeczywistniony, twórcą wszakże pozostał renegat polski Raczkowski. Do tej chwili zajmował on stanowisko szefa tajnej policji rosyjskiej zamaskowanej przy poselstwie paryskiem i zajmującej się nie tylko całą emigracją rosyjską, lecz wogóle każdym poddanym rosyjskim, któryby chociaż dla kuracji, lub przyjemności wyjechał poza granicę państwa rosyjskiego. W szczególności zaś ekspozytura ta rozciągała dozór nad polakami wszystkich trzech zaborów. Raczkowski przy pomocy całej armji szpiegów mistrzowsko to wykonywał. Podjąwszy się organizacji nowego potężnego aparatu szpiegowskiego wewnątrz państwa, zwrócił on przedewszystkiem uwagę na dotychczasowy ustrój korpusu żandarmów. Uznawał on, jako słabą stronę brak organów żandarmerji specjalnie przeznaczonych dla dozoru większych miast. Istotnie żandarmerja dzieliła się poza centralnym sztabem na gubernialne zarządy i powiatowe różnych klas. Trzecia

BRON. PAWŁOWSKI.

POLSKA WSKRZESZONA.

(Dalszy ciąg)

Państwa centralne odczuły, że sytuacja zmieniła się na ich niekorzyść. Ażeby więc okazać swe dobre chęci — pośpiesznie, choć odnośne pertraktacje wcale jeszcze nie były ukończone — Austrja już w dniu 10 kwietnia 1917 r. przekazała Legjony przyszłej armi i polskiej, przyczem oddała je nie Radzie Stanu, lecz Beselerowi, jako naczelnemu dowódcy tej armji.

Takie dorywcze i połowiczne załatwienie sprawy legionowej, pod wpływem wypadków zewnętrznych, wciąż jeszcze czyniło niepewnym dalszy los tych kadrów armji polskiej, zarazem zaś nasunęło Radzie Stanu, pozbawionej bezpośredniego wpływu na tworzenie się wojska, poważne wątpliwości co do jego polskości. Skutkiem tego Rada wstrzymywała się w dalszym ciągu z wydaniem odezwy werbunkowej, chcąc wprzód otrzymać od Beselera — jakieś gwarancje, tak co do żądań swych wyrażonych 6 kwietnia, jak i co do polskiego charakteru wojska, i wpływu na jego tworzenie. Dwukrotnie więc, 13 i 20 kwietnia, konferowała delegacja Rady z Beselerem, który wciąż usilnie domagał się wystawienia armji, wzamian za co, obiecywał w niedługim czasie oddać w ręce Rady sądownictwo i szkolnictwo. W kwestji wojskowej złożył w jego imieniu komisarz Lerchenfeld, na posiedzeniu Rady 21 kwietnia, przyrzeczenie stałego powiadamiania jej przez Beselera—o postępach organizacji wojskowej, ponadto zapowiedział kilka innych koncesji organizacyjno-wojskowych. W następstwie tych wyjaśnień—Rada Stanu uchwaliła na posiedzeniu z 21 kwietnia 19 głosami—odezwę werbunkową (2 głosy przeciw 3 wstrzymało się od głosowania). Odezwa ta, przystosowana już do zmienionych przez rewolucję rosyjską stosunków politycznych—nic nie wspominała o wojnie z Rosją. Wzywała do wstępowania w szeregi armji narodowej, która winna zaważyć na sprawę polską, przy jej omawianiu podczas bliskich już rokowań pokojowych, podkreślała, że armja będzie zaprzysiężona na wierność ojczyźnie i przyszłemu królowi polskiemu, i że będzie narodową, nie wspominała natomiast nic—o dotychczasowych instruktorach i dowódcach niemieckich. To też Beseler, widząc tak daleką rozbieżność tej odezwy z jego poglądami, tak co do organizacji armji jak i treści przysięgi, wstrzymał w ostatniej chwili ogłoszenie jej pod grzecznym pozorem — że umowa oddająca mu Legiony—jeszcze nie jest podpisaną przez Wilhelma.

To odsunięcie ogłoszenia odezwy werbunkowej—jako też zapowiedź Beselera — wycofania austrjackich poddanych z Legjonów wywołała jaknajgorsze wrażenie w Radzie Stanu, która widząc z jednej strony to bagatelizowanie jej przez rządy centralne, z drugiej zaś odsuwanie się od niej, a nawet coraz silniejsze występowanie przeciw niej społeczeństwa, postanowiła wreszcie dla ratowania swojej godności i dalszego istnienia — ostro wystąpić u władz centralnych ze stanowczymi dezyderatami w sprawie budowy państwa polskiego.

W dniu 1 maja 1917 na plenarnem posiedzeniu Tymczasowa Rada Stanu uchwaliła zwrócić się do państw centralnych z memorjałem, w którym zażądała powołania regenta, któryby przedewszystkiem utworzył gabinet ministrów i zwołał sejm. Do czasu objęcia przez niego steru rządów, domagano się natychmiastowego utworzenia tymczasowego Rządu polskiego, złożonego z ministrów Polaków, mianowanych przez Radę, w celu objęcia władzy wykonawczej, w tym celu też Rada zapowiedziała przygotowanie odpowiedniego projektu przejęcia przez nią władzy od okupanta. W motywach tego memorjału podnoszono, że mimo ogłoszenia aktu 5 listopada, dotychczas nie zmienił się w niczem stosunek władz okupacyjnych do Królestwa. Rada Stanu nietylko nie ma żadnej władzy, ale jest stale pomijaną i ignorowaną przez władze okupacyjne, co w rezultacie może unicestwić dalszą pracę nad budową państwa polskiego. Wreszcie memorjał zawierał groźbę, że jeżeli do 10 maja Rada nie otrzyma odpowiedzi na te żądania, członkowie jej złożą mandaty.

Żądania te, wyrażone w tak stanowczej formie, wywołały konsternację w Berlinie i Wiedniu. Oba państwa, stosując dotąd z powodzeniem zasadę zwlekania z wszelkimi dalej idącymi zarządzeniami w sprawie budowy państwa polskiego, były tym memorjałem zaskoczone. Ażeby nie zrazić Polaków, należało coś konkretnego dać, ale chodziło o to, by dawka była jaknajmniejsza i podana w formie grzecznej, lecz nieobowiązującej, naradzano się więc dość długo między obu rządami.

Tymczasem w kraju wywołało to podniecenie. Czekano odpowiedzi państw centralnych, po której jednak nie wiele sobie rokowano naogół nadziei. Oburzano się na Niemców, którzy niataktem swoim pogłębiali przepaść między sobą a narodem polskim. I tak, choć sprawa odezwy werbunkowej, a zwłaszcza roty przysięgi dotąd nie była załatwioną, Beseler chcąc jaknajprędzej wystawić bodaj dwie dywizje, zarządził pobór zgłoszonych już ochotników na dzień 16 maja, a więc na czas najbardziej krytyczny, przyczem tak mało liczono się z psychologją polską, że decydującą rolę wyznaczono w komisjach poborowych Niemcom. W Legjonach poczęto, w myśl kwietniowych umów austrjacko-niemieckich i zapowiedzi Beselera do delegacji Rady Stanu z 20 kwietnia wydzielać do obozów ćwiczeń tylko poddanych Królestwa, t. zw. „National Polen" i tworzyć z nich osobne oddziały, wkrótce też zredukowano, a raczej niemal w zupełności zwinięto cały aparat werbunkowy. Wobec takiego postępowania Niemców, wrzenie wzrastało, a dwukrotne zapowiedzi komisarzy, złożone Radzie Stanu 5 i 16 maja, o rychłem rozstrzygnięciu żądań, wyrażonych przez nią w memorjale z 1 maja, ledwie powstrzymały Radę od złożenia mandatów.

Wreszcie odpowiedź tak długo i niecierpliwie wyczekiwana nadeszła. W dniu 8 czerwca obaj komisarze złożyli w imieniu swych rządów oświadczenie, które jak było do przewidzenia, nic nie przesądzało w sposób stanowczy, a tylko zmierzało do osiągnięcia jak zwykle dotąd dalszej zwłoki, co do powzięcia zasadniczych decyzji: I tak oba państwa przyznały wprawdzie, że ustanowienie regenta — zgadza się w zupełności z ich zamiarami, lecz wybór jego należy odłożyć do odpowiedniejszych dla jego działalności warunków. Uznając zaś Radę Stanu już teraz za przedstawicielkę tworzącego się państwa polskiego, oba rządy zwróciły się do niej z wezwaniem, by w krótkim czasie ukończyła prace nad projektem konstytucji i organizacji administracji, oraz by przygotowała wnioski co do sposobu przekazania pewnych gałęzi administracji, polskim władzom centralnym, wreszcie by wyznaczyła osobę, którąby stanęła do czasu ustanowienia rejenta na czele tych części administracji, które zostaną Polakom przekazane. Po za tą deklaracją, oświadczyli jeszcze obaj komisarze, na postawione im zapytania—że także niektóre części z działu aprowizacji zostaną przekazane władzom polskim.

Odpowiedź ta pełna obietnic — lecz nic jeszcze konkretnego nie wprowadzająca—nikogo nie zadowoliła. Lewica nawet parła do złożenia mandatów. Lecz większość postanowiła jeszcze pozostać na stanowiskach, chodziło bowiem o załatwienie rzeczy tak ważnych, jak budowa państwa i stworzenie armji. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa wymagała rychłej i skutecznej ingerencji, gdyż do 1 lipca mieli z niej odejść do wojska austrjackiego wszyscy poddani monarchji. (C. d. n.)

---

klasa obejmowała zwykle prowincjonalne powiaty, a pierwsza stolice i Warszawę, w których to biurach było po kilkunastu i więcej kilkudziesięciu oficerów, wszystko to jednak stanowiło pierwszą instancję i podlegało gubernialnemu zarządowi żandarmów, a dopiero po nim korpusowi. Raczkowski stworzył nową instancję bezpośrednio dla stolic i większych miast, liczących wyżej sto tysięcy mieszkańców. Pierwszy eksperyment postanowił on dokonać na Warszawie i tu zjechał ze swoim sekretarzem i zajął kilka numerów w hotelu Brülowskim na pierwszem piętrze od rogu ulicy Niecałej i zaczął opracowywać ustawę warszawskiej ochrany. Ochrana warszawska, której wzór z rozkazu cara został przyjęty dla innych większych miast w państwie, nie wyłączając stolic, miała nieograniczoną kontrolę nad przedstawicielami władz wszelkich innych dekasterji. Naczelnikowi ochrany wolno było bezpośrednio składać raporty nietylko szefowi korpusu żandarmów, lecz samemu ministrowi spraw wewnętrznych i tylko ze względów łączności służbowej, ochrana komunikowała się z oberpolicmajstrem i jenerałem-gubernatorem, którzy ze swojej strony obowiązani byli spełniać wszelkie jej żądania. Ochrana całkowicie zastąpiła urząd prokuratorski, który tylko dla formy należało zawiadamiać o dokonanem aresztowaniu lub polecić mu śledztwo dla spełnienia według wytkniętego kierunku przez ochranę.

Bytność w Warszawie Raczkowskiego ściągała do niego istną pielgrzymkę żandarmów z całego państwa, chcących mu się przypodobać i pozyskać odpowiednie stanowiska. Zjeżdżali więc z rekomendacjami i listami polecającymi lub wykazem swych czynów patrjotycznych. A tymczasem Raczkowski dyktował swój projekt, nad którym przesiedział około sześciu tygodni.

Opracowanie tego projektu nie było jednak tajemnicą dla pewnego kółka dobrej woli, którzy zainteresowani przyjazdem Raczkowskiego do Warszawy i przewidując, że ma to związek z nowemi represjami, zwłaszcza względem polaków, potrafili zająć numer sąsiedni z pokojami Raczkowskiego i wysłuchać tego, co Raczkowski dyktował i tego, co mówił do odwiedzających go żandarmów.

Wśród osób, noszących nazwiska polskie, a które pospieszyły do Raczkowskiego pierwsze z wyrażeniem hołdów i podziwu dla podjętej misji, pierwszy stawił się niejaki Matuszewski przez wiele lat zamieszkały w Paryżu, a któregoż roli, jako agenta Raczkowskiego, poświęca Burcew w czasopiśmie *„Byłoje"* za rok 1917 kilka wzmianek, obok innego agenta żandarmerji rosyjskiej, działającego w kołach polskich i emigracji rosyjskiej w Rzymie dziennikarza Dąbrowskiego. Otóż Matuszewski, winszując pomysłu Raczkowskiemu, wyraził się, że cała Rosja będzie mu wdzięczną. Istotnie Rosja może być wdzięczną Raczkowskiemu, iż stwarzając ochranę jako nowy organ niesłychanego ucisku, prowokacji i szpiegostwa, doprowadził do upadku prędszego carat rosyjski.

W Warszawie ustawa o ochronie noszącej urzędową nazwę: *Otdielenje pri uprawlenji warszawskawo oberpolicejmejstera po ochranienju poriadka i obszczestwiennoj bezopasnosti w gorodie Warszawie*, zyskało sankcję cara w roku 1898, a w rok organizację podobną zastosowano naprzód w obu stolicach rosyjskich, a potem we wszystkich większych miastach, między innemi z polskich w Łodzi i Wilnie.

Pierwszym naczelnikiem ochrany warszawskiej był jakiś podpułkownik żandarmski Kowalewski, obznajmiony z ruchami robotniczemi. Lecz nie odrazu odpowiedzieli nowi naczelnicy nowej instytucji swojemu zadaniu i zmieniono ich cały szereg, nim na arenę wystąpił rotmistrz Peters, naczelnik ochrany z wybuchem rewolucji w Warszawie. Pomocnikiem jego był typowy niemiec nadbałtycki rotmistrz von Dreiling, którego z wybuchem wojny odsunięto na tyły armji w obawie zbyt wielkiej sympatji dla niemców, gdyż dowodził on żandarmerją twierdzy warszawskiej.

W Warszawskiej ochranie służyli najgodniejsi żandarmi rosyjscy jako to: Leontowicz, Sizych, Jakubow, Wergolicz, oraz cały szereg innych, którzy upamiętnili się następnie w wojnie wszechświatowej lub przeszli do bolszewików i tam rozwinęli swoje talenty.

Jednak Peters i von Dreiling byli bezradni wobec rewolucji i dopiero usunięcie ich i nominacja pułkownika Zawarzina zlikwidowała rewolucję.

Zawarzin postawił to bardzo praktycznie. Zażądał stałego kredytu etatowego rb. 395.000 rocznie, oraz funduszu dyspozycyjnego, za który kupił sobie większość bojówek, a tacy osobnicy jak naprzykład głośny Zbyszko, późniejszy agent policji śledczej, wydał na śmierć przeszło pięćdziesiąt osób i uniemożebnił dalszy opór rewolucji przeciw rządowi carskiemu.

Kierownikiem biurowym ochrany był przez wiele lat Aristów, urzędnikami do zleceń Semeka i Bujakowicz, agenturę prowadził Białokozow.

Robota ochrany zgodnie z planem Raczkowskiego była podzielona na trzy części.

(C. d. n.)



Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy.

Na podstawie art. 6 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dz. P. P. P. № 64 poz. 385) w celu wykonania rozporządzenia Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 6 lipca 1919 r. o organizacji biur pośrednictwa pracy (Tyg. Urz. № 29 str. 148), zarządziło Ministerstwo b. dz. pruskiej rozporządzeniem z dnia 14. X. 921 r. że sprawy, należące do pośrednictwa pracy, załatwiają państwowe urzędy pośrednictwa pracy: dla powiatów wiejskich w siedzibie starosty pod jego kierownictwem, a dla powiatów miejskich w siedzibie i pod kierownictwem prezydenta miasta (burmistrza). Zakres działania państwowego pośradnictwa pracy rozciąga się na cały powiat.

Gdzie ze szczególnych powodów zajdzie potrzeba utworzenia drugiego jeszcze w powiecie państwowego urzędu pośrednictwa pracy, tam rozporządzenie Ministra b. Dzielnicy Pruskiej określi terytorjalną właściwość tego urzędu. Kierownik tego urzędu podlegać będzie służbowo i osobowo właściwamu staroście (prezydentowi miasta, burmistrzowi).

Do zakresu działania państwowych urzędów pośrednictwa pracy należy:

a) przyjmowanie zgłoszeń zapotrzebowania pracowników,

b) wynajdywanie zatrudnienia dla poszukujących pracy,

c) porada przy wyborze lub zmianie zawodu,

d) udzielanie informacji o krajowych stosunkach zarobkowych,

e) udzielanie przyjmującym pracę zaliczek na podróż do miejsca ich pracy,

f) zbieranie i zestawianie dat statystycznych, dotyczących rynków pracy,

g) nadzór nad działalnością wszystkich prywatnych biur pośrednictwa pracy oraz opinjowanie wniosków o zezwoleniu na prowadzenie przemysłu pośrednictwa pracy.

Ogólne kierownictwo oraz nadzór nad działalnością państwowych urzędów pośrednictwa pracy należy do zakresu działania wojewody.

Osoby, które w myśl rozporządzenia Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 24 czerwca 1919 r. o obowiązku zgłaszania zapotrzebowania wszelkich kategorji pracowników (Tyg. Urz. № 25 str. 131), wprowadzonego poza b. linją demarkacyjną rozporządzeniem z dnia 24 lutego 1921 r. (Dz. Urz. № 15, poz. 137) obowiązane są do zgłaszania zapotrzebowania i zawiadomienia o przyjęciu pracownika, bez udziału urzędu pośrednictwa pracy, winne wypełnić to zobowiązanie niezwłocznie po stwierdzeniu zapotrzebowania względnie po przyjęciu pracownika.

Wymierzanie grzywny przewidziane w art. 2 rozporządzenia Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 24 czerwca 1919 roku o obowiązku zgłoszenia zapotrzebowania wszelkich kategorji pracowników (Tyg. Urz. № 25 str. 131) należy do starosty powiatowego (starosty grodzkiego) właściwego ze względu na siedzibę przedsiębiorstwa, które ma obowiązek zgłosić zapotrzebowanie.

Od orzeczenia starosty powiatowego (starosty grodzkiego) służy zażalenie do wojewody w ciągu dni 14.

Rozstrzygnięcie wojewody jest osteteczne.

Niezależnie od tego jest dopuszczalne odwołanie się do orzecznictwa sądowego, w myśl art. 10 ustępu 2 ustawy z dn. 23 czerwca 1921 r. o wprowadzeniu dekretów, ustaw sejmowych i rozporządzeń Rządu oraz o dalszem uzgodnieniu ustawodawstwa na obszarze b. dzielnicy pruskiej (Dz. U. R. P. № 75 poz. 511).

Kary, wymierzone na zasadzie rozporządzenia Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 24 czerwca 1919 r. o obowiązku zgłaszania zapotrzebowania wszelkich kategorji pracowników (Tyg. Urz. № 25 str. 131), wpływają na rzecz Państwa.

Przedsiębiorstwa, zajmujące się pośrednictwem pracy, obowiązane są na żądanie przesyłać starostom (prezydentom miast, burmistrzom) statystyczne zestawienia posad zgłoszonych i uzyskanych za ich pośrednictwem według osobnych wzorów, których brzmienie ustali Minister b. Dzielnicy Pruskiej.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem ogłoszenia. (*Vide Dz. Ust. R. P. № 93 z dn. 30. XI. 21 r. poz. 687*).

Obowiązek zatrudniania ciężko poszkodowanych inwalidów wojennych.

Na zasadzie art. 55 i 58 ustawy z dnia 18 marca 1921 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin, oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych, których śmierć znajduje się w związku przyczynowym ze służbą wojskową (Dz. U. R. P. r. 1921 № 32, poz. 195) zarządziło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej oraz Ministerstwo b. dz. pruskiej w porozumieniu z Min. Spraw Wojskowych i Min. Skarbu rozporządzeniem z dn. 15-XI-921 r. co następuje:

Pracodawcy w rolnictwie, przemyśle, handlu i komunikacji nie mogą się uchylić od zatrudniania na każdych 50 pracowników przynajmniej jednego inwalidy wojennego ciężko poszkodowanego w rozumieniu art. 9 ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin.

W celu określenia liczby pracowników, zatrudnionych u poszczególnych pracodawców, w znaczeniu niniejszego paragrafu, należy wziąć pod uwagę wszystkie osoby, pracujące w zakładach, należących do jednego i tego samego przedsiębiorcy w obrębie powiatu, jeżeli zakłady te są jednego rodzaju.

Każdy pracodawca, zatrudniający conajmniej 50 pracowników, jest obowiązany na wezwanie właściwego państwowego urzędu pośrednictwa pracy wysłać do tego urzędu w ciągu 24 godzin od chwili otrzymania wezwania,—zawiadomienie, ilu pracowników zatrudniał przez ostatnie dwa tygodnie, załączyć wykaz już zatrudnionych ciężko poszkodowanych inwalidów wojennych z odpisami orzeczeń komisji wojskowo-lekarskiej o uznaniu wymienionych inwalidów za ciężko poszkodowanych oraz wskazać, jakie rodzaje pracy zaofiaruje tym inwalidom, którzy winni być do danego zakładu jeszcze przyjęci celem uzupełnienia ogólnej liczby, odpowiadającej przepisom § 1 niniejszego rozporządzenia.

Po otrzymaniu zawiadomienia, państwowy urząd pośrednictwa pracy wysyła do pracodawcy wezwanie, w którem wymienia się imiona i nazwiska inwalidów, polecanych przez urząd. Pracodawca obowiązany jest w ciągu siedmiu dni od chwili wysłania tego wezwania przyjąć z pośród poleconych przez państwowy urząd pośrednictwa pracy tylu inwalidów, aby liczba zatrudnionych u niego inwalidów zadośćczyniła liczbie, wymaganej przez § 1 niniejszego rozporządzenia, o ile przed tym terminem nie powiadomi państwowy urząd pośrednictwa pracy o przyjęciu do pracy innych ciężko poszkodowanych inwalidów.

Pracodawca obowiązany jest zawiadomić państwowy urząd pośrednictwa pracy o każdem zwolnieniu inwalidy z chwilą wymówienia mu pracy. Po otrzymaniu tego zawiadomienia państwowy urząd pośrednictwa pracy wysyła do pracodawcy wezwanie, w którem wymienia się imiona i nazwiska inwalidów, poleconych przez urząd.

Pracodawca obowiązany jest w ciągu siedmiu dni od chwili wysłania wezwania przyjąć do pracy inwalidę z pośród poleconych, względnie w tymże czasie zawiadomić państwowy urząd pośrednictwa pracy o przyjęciu na miejsce zwolnionego innego ciężko poszkodowanego inwalidy.

Pracodawcy, uchylający się od spełnienia żądań, zgodnych z niniejszem rozporządzeniem, ulegają: w b. zaborze rosyjskim karze sądowej na podstawie art. 138 kodeksu karnego rosyjskiego, w b. zaborze austrjackim karze, na mocy rozporządzenia austr. Min. Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości tudzież Najwyższej władzy policyjnej z d. 30 września 1857 (austr. Dz. U. P. № 198).

W b. dzielnicy pruskiej wezwanie do pracodawców wskazane w §§ 3 i 4 niniejszego rozporządzenia dokonywa na wniosek państwowego urzędu pośrednictwa pracy właściwy starosta z jednoczesnem zagrożeniem zastosowania § 132 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z d. 30 lipca 1883 r. (Zb. ust. pr. str. 195). (*Vide Dz. Ust. R. P. № 94 z dn. 4-XII-921 r. poz. 699*).

Okólnik Prezydenta Ministrów.

Prezes ministrów wydał okólnik do władz centralnych:

„Niejednokrotnie zdarza się, że osoby prywatne w pismach, wnoszonych do władz i urzędów państwowych, używają sposobu wyrażania się, nie licującego z godnością władzy lub urzędu, a nawet stanowiącego wprost obrazę dla danej władzy lub poszczególnych jej organów.

Wypadki takie świadczą o osłabieniu w społeczeństwie, a przynajmniej w niektórych jego sferach, autorytetu władzy, tolerowanie zaś ich w przyszłości podkopać może w oczach społeczeństwa powagę urzędów państwowych, a tem samam utrudnić spełnienia ciążących na nich obowiązków.

Ustawy karne, obowiązujące we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej, zawierają postanowienia kwalifikujące tego rodzaju wystąpienia do władz i urzędów państwowych, jako karygodne i ścigane z urzędu. Art. 154 ustawy karnej, obowiązującej w b. zaborze rosyjskim, par. 185 i par. 196 ustawy karnej dla Rzeszy niemieckiej, właściwej od 15 maja 1871 r. dla ziem b. dz. pruskiej, oraz par. 487, 492, 496 powszechnej austrjackiej ustawy karnej z 27 maja 1851 r., art. 5 ustawy z 17 grudnia 1862 r. (Dz. U. P. austr. № 8 z 1863 r.), obowiązujące na obszarze b. zaboru austrjackiego, dają gwarancję zabezpieczenia w sposób dostateczny autorytetu władzy przed uchybieniami jednostek.

Proszę przeto o wydanie urzędom podległym stosownego pouczenia oraz zarządzenia, aby wszelkie w nieodpowiednim względzie, obraźliwym tonie redagowane korespondencje osób prywatnych do władz, skierowywano niezwłocznie do właściwych urzędów prokuratorskich dla ustawowego ścigania.

Wszystkie urzędy państwowe przestrzegać winny zasady, że obrona ich powagi jest ich obowiązkiem, że każde zwrócenie się do władzy lub urzędu państwowego, o ile przekracza granicę dozwolonej krytyki, postępowania władz, lub ubliża powadze urzędu, spotka się, bez względu na osobę i stanowisko społeczne ubliżającego, z odpowiednią represją karną. (*„Monitor Polski" Nr. 30 z dn. 7-II-922 r.*)

Zmiany w Izbie Skarbowej we Lwowie.

Na zasadzie art. 15 ustawy z dnia 31 lipca 1919 r. o tymczasowej organizacji władz i urzędów skarbowych (Dz. Pr. P. P. № 65, poz. 391) oraz w uzupełnieniu § 2 rozporządzenia wykonawczego z dnia 27 kwietnia 1921 r. (Dz. U. R. P. № 41, poz. 254), zarządził Minister Skarbu, rozporządzeniem z dn. 25-X-921 r.

Wydzielenie z zakresu działania wydziału III izby skarbowej we Lwowie spraw emerytalnych ustanowienie dla nich przy tejże izbie odrębnego wydziału VII „Emerytalnego". (*Vide Dz. Ust. R. P. № 94 z dnia 2-XII-921 r. poz. 696*).

KRONIKA URZĘDOWA.

—o—

Z MINISTERSTWA KOLEI ŻELAZNYCH.

Ministerstwo Kolei Żelaznych zawiadamia, że wobec zmniejszenia się w styczniu zapotrzebowania wagonów pod przewozy ładunków aprowizacyjnych koleje polskie mogą dostarczać zwiększoną ilość wagonów krytych dla innych transportów. Pożądane byłoby zatem wyzyskać tę sytuację dla przewozów siewnych, przemysłowych, materjałów budowlanych i t. p., których wykonanie zamierzone w miesiącach następnych, a które mogą być przyspieszone. Ministerstwo Kolei Żelaznych zaznacza, że wobec niewystarczających ilości taboru wogóle przy oczekiwanym na wiosnę wzroście przewozów aprowizacyjnych koleje nie zawsze będą w stanie pokryć zapotrzebowanie wagonów i przewóz ładunku niższych kolejności może doznać ograniczenia. (*„Monitor Polski" Nr. 18 z dnia 23-I-1922 r.*

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOLEI.

Ministerstwo Kolei Żelaznych komunikuje:

Z dniem 1 lutego koleje polskie przywracają całkowitą odpowiedzialność w razie zaginięcia, braku, lub uszkodzenia przesyłek towarowych.

Zarządzenie to usuwa czasowe ograniczenie tej odpowiedzialności, wprowadzone z uwagi na zniszczenie urządzeń stacyjnych, brak technicznie sprawnego taboru i dezorganizację transportu, sprowadzone przez wojnę i jej skutki. Ograniczenie to wyrażało się w ustaleniu pewnych maksymalnych norm odszkodowania za straty, stanowiących w czasach ostatnich 50 mk. za 1 kg. wagi, czyli pół miljona marek za wagon 10-tonnowy. Aczkolwiek dla wielu towarów masowych, jak węgiel, zboże, drzewo i t. p. norma ta pokrywa całkowicie wartość ich rzeczywistą, to jednak dla większości ładunków bardziej cennych podobne ograniczenie norm odszkodowania mogło być dotkliwe.

Nie ograniczając się do przywrócenia całkowitej odpowiedzialności, Ministerstwo Kolei Żelaznych, świadome poważnych skutków finansowych tego zarządzenia dla kolei, względnie dla Skarbu Państwa, przedsiębrało w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych szereg środków, mających na celu ochronę przesyłek towarowych tak podczas przewozu, jak podczas przechowywania na stacjach i zapobieżenie w ten sposób ich kradzieży i uszkodzeniu.

Do środków podobnych należą: konwojowanie pociągów przez policję uzbrojoną, zorganizowanie na stacjach wzmocnionych patroli, utworzenie organów wywiadowczych, premjowanie funkcjonarjuszów kolejowych i policyjnych za wykrycie lub zapobieżenie nadużyciom, wreszcie odbudowa składów oraz ogrodzenie i oświetlenie placów, składów i miejsc wyładunkowych.

Ponieważ urzeczywistnienie zarządzeń powyższych wymaga dużych nakładów, nieprzewidzianych przez budżet, przeto w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu, Ministerstwo Kolei Żelaznych wprowadza, równocześnie z przywróceniem całkowitej odpowiedzialności kolei, osobną opłatę dodatkową „na wzmocnienie ochrony przesyłek", pobieraną od wszystkich ładunków towarowych w wysokości 10% przewoźnego przy przesyłkach drobnych i półwagonowych, oraz 5% — przy przesyłkach całowagonowych.

Przypuszczać należy, że drobna ta względnie opłata w znacznej większości wypadków niższa od premji, opłacanych prywatnym spółkom ubezpieczeniowym, nie zmniejszy w opinji szerokiego ogółu doniosłości zasadniczego zarządzenia, jakiem jest przywrócenie całkowitej odpowiedzialności kolei. (*„Monitor Polski" № 18 z dn. 23-I 1922 r.*).

ZAGRANICZNA TARYFA PACZKOWA.

Stosownie do rozporządzenia Ministra Poczt i Tel. z dnia 21 grudnia 1921 r. L. 8440/VI w sprawie zaprowadzenia wymiany paczek z zagranicą (Dz. Urz. Nr. 2 z 1922 r. poz. 3) wydano zagraniczną taryfę paczkową, która obowiązuje w całej Polsce od dnia 1 lutego 1922 r. Z dniem tym podjęto przez to ruch paczkowy ze wszystkiemi krajami, wyszczególnionemi w taryfie paczkowej. Dotychczasowe opłaty za paczki do Austrji, Czechosłowecji i Szwajcarji z d. 31 stycznia 1922 r. tracą moc obowiązującą. Taryfę polecono dokładnie uzupełnić dodatkowemi ogłoszeniami; za mylne zaś pobieranie opłat od paczek zagranicznych odpowiedzialne będą urzędy nadawcze. Zagraniczną taryfę paczkową wydano jako załącznik do „Dziennika Urz. Min. Poczt. i Telegr." Nr. 4 z dn. 28-I-1922 r.).

UŻYWANIE SAMOCHODÓW POW. URZĘDÓW ZDROWIA PRZEZ POLICJĘ.

Podaje się treść Okólnika Komendy Głównej P. P. Nr. 198 z dnia 16-I-1922 r.:

Po porozumieniu się Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z Ministerstwem Zdrowia Publicznego (pismo B. P. 2316 z dn. 27-XII-21 r.) ustalony został następujący tryb używania przez urzędy policyjne w razach koniecznych samochodów Ministerstwa Zdrowia. Wobec tego, że organa Policji Państwowej nie zawsze rozporządzają dostatecznie środkami lokomocji, które w wielu wypadkach nagłych n. p. dla pościgu za bandytami, mogłoby im być pomocne dla osiągnięcia celu, możliwem jest posługiwania się samochodami powiatowych Urzędów Zdrowia w wypadkach niecierpiących zwłoki gdy w danym momencie niema innego środka lokomocji. Żądanie Komendy Policji natychmiastowego oddania do jej dyspozycji samochodu Pow. Urz.

Zdrowia, winno być każdorazowo przedstawione lekarzowi powiatowemu, który zależnie od nagłości potrzeb sanitarnych, może żądanie to uwzględnić lub uchylić, biorąc w wypadku ostatnim całą odpowiedzialność na siebie przed władzami przełożonemi.

ODSZKODOWANIA WOJENNE.

Biuro Prasowe Ministerstwa Skarbu komunikuje: Powołując się na komunikat, zamieszczony w „Monitorze Polskim“ z dn. 2-go września 1921 r., Nr. 199 w sprawie pretensji osób prywatnych i instytucji o odszkodowania wojenne, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia ponownie, że akcja ustalenia strat wojennych, przeprowadzona przez Komisje szacunkowe z ramienia Głównego Urzędu Likwidacyjnego, miała na celu jedynie określenie wysokości pretensji do b. rządów zaborczych, względnie okupacyjnych, bynajmniej zaś nie nakłada na Skarb Państwa obowiązku pokrywania tych strat, poniesionych przez osoby prywatne lub instytucje, wobec czego zwracanie się w tych sprawach do Ministerstwa Skarbu o wypłatę odszkodowania lub o udzielenie zaliczek na nie jest bezcelowe. Na podania w powyższych sprawach Ministerstwo Skarbu w przyszłości odpowiadać nie będzie. (*„Monitor Polski“ Nr. 21 z dn. 26-I-922 r.*)

PRZEDŁUŻENIE TERMINU SKŁADANIA DEKLARACJI.

Na mocy art. 2 dekretu z dn. 31 stycznia 1919 r. o utworzeniu Głównego Urzędu Likwidacyjnego (Dz. Pr. P. P. Nr. 12, poz. 132) celem wykonania postanowień art. XI, XV oraz działu IV załącznika Nr. 4 Traktatu pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego w Rydze dn. 18 marca 1921 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 49 poz. 299), zarządził Prezes Głównego Urzędu Likwidacyjnego rozporządzeniem z dn. 11-I-22 r. wydanem w porozumieniu z Min. Spr. Wewn. że termin składania deklaracji, wyznaczony w § 10 rozporządzenia Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego, z dnia 12 sierpnia 1921 r. wydanego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w przedmiocie rejestracji mienia, wywiezionego do Rosji lub Ukrainy („Monitor Polski“ z 1921 r. Nr. 202 poz. 268), a przedłużony rozporządzeniem Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego z dnia 23 listopada 1921 r. do 1 lutego 1922 r. („Monitor Polski“ z 1921 r. Nr. 271 poz. 334) przedłuża się do dnia 15 marca 1922 roku. (*„Monitor Polski“ Nr. 20 z dn. 25-I-922 r.*).

ODEBRANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Na mocy rozporządzeń powołanych władz zakazany jest przywóz do Rzplitej Polskiej, rozszerzanie w kraju i przewóz zagranicę następujących czasopism i broszur:

1) „Soborna Ukraina“, czasopisma, wydawanego niewiadomo gdzie, w języku ukraińskim.

2) „Chliborobska Ukraina rik 1920-21 Zbirnyk II, III i IV“, broszury wydanej w Wiedniu w języku ukraińskim.

3) „Derżawa i rewolucja“ (tłomaczenie ukr. przez Ładana), broszury Lenina, wydanej w Nowym Yorku w języku ukraińskim. (*Dziennik Urz. Min. Poczt i Tel. № 2 z dn. 14-I 1922 r.*).

OBRONA GOŁĘBI POCZTOWYCH.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zwróciło się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o wydanie odpowiednich pouczeń i zarządzeń, mających na celu ochronę hodowli i tresury gołębi pocztowych, które w zastosowaniu, jako środek łączności wojsk, odgrywają niezmiernie ważną rolę podczas wojny. Gołębie pocztowe były podczas wojny światowej używane we wszystkich armjach do utrzymywania kontaktu między oddziałami czołowymi, a ich przełożonymi dowództwami i oddawały zawsze znakomite usługi, zwłaszcza w sytuacjach trudniejszych, w których skutkiem działania ognia nieprzyjacielskiego, zawodziły zawsze inne środki łączności.

Wskutek tego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych reskryptem z dnia 9-XI 1921 r. L. 1107 podaje do wiadomości, że:

1) podpuszczanie, przyłapywanie i przywłaszczanie sobie wogóle gołębi, a w szczególności pocztowych, czy to wojskowych, czy też należących do towarzystw prywatnych, legalnie istniejących, jest surowo zabronionem i karane będzie według istniejących ustaw karnych.

2) ze względu na konieczność ochrony armji i Państwa przed stratami gołębi pocztowych, należy we wszelki możliwy i dozwolony sposób tępić ptactwo drapieżne.

Z tego powodu będą w wypadkach nadużyć pod 1) wymienionych, winni bezwarunkowo pociągani do odpowiedzialności. (*Rozkaz okr. kmdy P. P. we Lwowie, № 3 z dn. 25-XII 1921 r.*).

UNIEWAŻNIENIE KART ZWOLNIENIA Z KOM. PRZEGLĄDOWEJ W SŁONIMIE.

Dow. Okręg. Korpusu VI we Lwowie rozkazem z dnia 26.XI 1921 r. L. 74253/Sz. zawiadamia, że w Komisji Przeglądowo-lekarskiej w Słonimie zginęło 17 czystych „Kart zwolnienia“, na których były odbitki okrągłej pieczęci z orłem i napisem „Powiatowa Komenda Uzupełnień Grodno — Grodzieńskiego p. p.“ a w prawym rogu u góry następujące numery: 839, 840, 841, 865, 856, 867, 868, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878 i 879.

Niniejszem unieważniam wszystkie wymienione karty zwolnienia.

Każdego, kto posiadałby jednę z tych kart, należy oddać w ręce Policji Państwowej.

Szef Sztabu (—) *Rylski* m.p. pułk.

(*Rozk. okr. kmdy P.P. w Stanisławowie Nr. 50 dn. 16-XII-921 r.*)

UNIEWAŻNIENIE PIECZĘCI STAROSTWA W SAMBORZE.

Dnia 25 listopada 1921 roku skradzioną została z przedpokoju biura prezydjalnego Starostwa w Samborze okrągła pieczęć urzędowa 37 mm średnicy z orłem Jagiellońskim. Ze względu na to, że odnośne indywiduum, które w nielegalny sposób w posiadanie tej pieczęci przyszło, może jej nadużywać w rozmaitych celach, przeto oznajmia się, że wszelkie z pieczęcią tą wygotowane akta i dokumenty wydane po dniu 24-XI 1921 r. są nieważne i fałszywe. Wydano przeto polecenie, aby na akta rzeczone zwracano baczną uwagę i w razie przydybania takowych, kwestjonowano je i odsyłano do Starostwa w Samborze. (*Rozkaz okr. kmdy P.P. w Krakowie, № 7 z dn. 20-I 1922 r.*).

UNIEWAŻNIENIA.

Unieważniono: 1) Kartę urlopową, wystawioną przez P. K. P. P. w Zaleszczykach na nazwisko posterunkowego Junga Józefa, z ważnością od 22. XII. 21 r. do 4. I. 22 r., a zgubioną przez tegoż w czasie swego urlopu w gminie Narajowie. 2) Książkę służbową post. Lubawińskiego Florjana z P. K. P. P. w Zbarażu, oraz książkę pocztową posterunku Dobrowody zagubioną przez wyżej wymienionego w dniu 29. XII. 921 r. w czasie podróży ze Zbaraża do Dobrowód. (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Tarnopolu, Nr. 2 z dn. 10. I. 922 r.*)

ZAGUBIENIE DOWODÓW.

Komisarz Inspekcyjny Komendy Okręgu, Reszczyński Aleksander, zagubił zaświadczenie Komendy Okręgu, stwierdzające pełnienie przez tegoż obowiązków Komisarza Inspekcyjnego oraz pismo Komendanta Głównego P.P., zezwalające mu na posiadanie broni myśliwskiej. (*Rozkaz okr. kmdy P. P. w Lublinie Nr. 4, z dn. 27-I-922 r.*).

PIUS XI.

Dnia 6-go lutego b. r. Conclave wybrało na Papieża kardynała Achillesa Ratti'ego, który przybrał imię Piusa XI-go.

Dzisiejszy Papież urodził się 1857 r. w Desio koło Medjolanu. Po skończeniu pełnego kursu gimnazjum, liceum i seminarjum duchownego, był profesorem w liceum przygotowawczem do seminarjum. Studja wyższe odbywał w Rzymie i otrzymał doktorat filozofji, teologji i prawa kanonicznego, poczem był wyświęcony na kapłana w r. 1879.

W r. 1882 został profesorem teologji dogmatycznej i wymowy kościelnej w seminarjum duchownem medjolańskiem, w r. zaś 1888 wszedł do „kolegjum doktorów“ przy sławnej, pierwszej po watykańskiej bibljotece medjolańskiej, założonej w r. 1609 przez kardynała Fryderyka Boromeusza.

Kolegjum to, mające w swoim czasie takich uczonych, jak Muratori, Mai i Ceriani, po którego śmierci ks. Achilles Ratti został prefektem tej biblioteki i przez 25 lat tu pracował, ma za zadanie opiekę nad różnemi dziełami przebogatych zbiorów i wydawnictwa uczone źródeł. Jednocześnie wykładał język hebrajski w seminarjum.

W r. 1912 papież Pius X mianował uczonego profesora wiceprefektem bibljoteki watykańskiej, a po ustąpieniu prefekta, sławnego uczonego, O. Etrolego w 1914, jej prefektem, zaś zmarły papież Benedykt XV prałatem domowym, kanonikiem kapituły bazyliki watykańskiej i protonotarjuszem apostolskim.

W maju w r. 1918 został mianowany wizytatorem apostolskim na Polskę, w r. zaś 1919, dnia 10 czerwca, arcybiskupem tytularnym naupakteńskim (obecnie Lepanto) i nuncjuszem przy rządzie Rzeczypospolitej.

Dnia 28 października 1919 roku był konsekrowany na biskupa przez ks. arcubiskupa warszawskiego, obecnie jego wyborcę, kardynała Kakowskiego.

Dn. 19 kwietnia 1921 r. mianowany został arcybiskupem medjolańskim, 4 czerwca opuścił Polskę. Niedługo potem, dn. 6 czerwca 1921 r. wszedł do św. kolegium, a po tak prędkiej śmierci Benedykta XV, zasiadł w konklawe, skąd wyszedł jako Papież.

* * *

Nowy Papież nas zna. Patrzył on na Polskę jej chwilach najcięższych. Zarówno na zakładanie wśród przeogromnych przeciwności fundamentów pod gmach państwa, jak i na bohaterski wysiłek odparcia najeźdźcy, którego krwawa ręka sięgała już bram stolicy.

Zna niewątpliwie i nasze wady, lecz znać musi i nasze niezaprzeczone wartości, dające nam prawo do pełni niezależnego bytu państwowego. Rozstrzygnięcia Watykanu wobec spraw polskich spoczywać odtąd będą po raz pierwszy w rękach człowieka tak głęboko znającego Polskę. To daje nam ufność, będącą najsilniejszym powodem radości, z jaką Polska przyjmuje wybór kardynała Achillesa Rattiego.

POLITYKA

W atmosferze przygotowawczej dyplomatycznej pracy gabinetów.

—(o)—

Polityka międzynarodowa idzie teraz po linji wytężonych prac dyplomatycznych, mających na celu przygotowanie podstaw do przyszłej konferencji genueńskiej.

Wielkie zagadnienia tej międzynarodowej narady zwycięzców ze zwyciężonymi, porusza oczywiście wszystkie gabinety państw, wywołuje szereg wzajemnych zastrzeżeń, prac wstępnych do porozumienia, wymiany not, tej gorączkowej roboty, która poprzedza ważne wydarzenia polityczne.

Stany Zjednoczone zachowują się tu z wielkim chłodem i rezerwą, oświadczając, że nie wezmą udziału oficjalnego w konferencji, conajwyżej wyślą delegata, jako milczącego obserwatora konferencji.

Francja poświęca swemu udziałowi w Genui sporo zastanowienia. Czyni zależnym swój udział od szeregu zastrzeżeń wstępnych, chce wpierw ustalić sprawę paktu gwarancyjnego, w którym chodzi o ustalenie „casus belli“, chce Anglję związać konkretnymi zobowiązaniami, na wypadek ataku Niemiec.

Gdy zaś angielska racja Stanu nie zgadza się na objęcie traktatem gwarancyjnym zachodniej granicy Polski, Francja finalizuje umowy francusko-polskie, podpisując ostatecznie traktat handlowo-polityczny z Polską, zapoczątkowany umową wojskową z ub. roku.

Przy tej sposobności przygotowań ogólnych do konferencji genueńskiej, w rządach państw europejskich następują pewne przegrupowania. Gabinet włoski podaje się do dymisji, na miejsce Bonomiego wysuwaną była kandydatura Nicolego, obecnie zaś misję utworzenia gabinetu obejmuje Giolitti, co oznaczałoby niewątpliwie wzrost wpływów na Włochy sfer angielskich.

W samej Anglji natomiast polityka obecnego premiera spotyka się z poważną krytyką opozycji, wysuwane już są nawet kombinacje rządu, któryby ewentualnie zastąpił obecną dyktaturę Lloyd George'a, przyczem wymieniane są nazwiska Chamberlaina i Grey'a, jako przyszłych następców sterników polityki w. brytyjskiej.

Równolegle już z tą wielką polityką międzynarodową, idą fakta polityki mniejszych państw w Europie. Wybory wileńskie dały tak zdecydowany obraz woli ludności Wileńszczyzny, że po dymisji starego gabinetu, nowy rząd premiera Galwanauskasa, zdecydował się na próbę porozumienia się bezpośredniego obu narodów w sprawie ustalenia wzajemnych pretensji granicznych. Wprawdzie pierwsze wywiady not nie stworzyły jeszcze realnego gruntu pod konferencję polsko-litewską, lecz niewątpliwie jest to jedyny dziś sposób uregulowania sąsiedzkich stosunków między obu narodami.

* * *

Osobną kartę polityki europejskiej stanowi zagadnienie wschodu, przyczem konflikty anglo-francuskie zdają się zbliżać do uzgodnienia stanowiska Francji i Anglji w sprawie uregulowania kwestji grecko-tureckiej, zaostrzonej ostatnio próbą mobilizacji Bułgarji przeciw Turcji.

Porozumienie w tej sprawie trzech rządów koalicyjnych, stworzyło tedy prawdopodobnie te podstawy porozumienia anglo-francuskiego, którym dał wyraz Lloyd George, wznawiając w swej świeżo wygłoszonej mowie w Izbie Gmin, te akcenty serdeczności dawnej, które są zda się zwiastunami rzeczywistego ustalenia, na razie przynajmniej, wspólnej polityki obu rządów.

Dr. Adam Brzeg.



Uroczyste święto w dniu 2-im lutego sprawiło, że sejm w ciągu całego tygodnia odbył tylko jedno posiedzenie plenarne, a mianowicie w dniu 7-ym b. m. Poruszono na niem sprawę wzroszenia gmachów szkolnych i sprawę zroformowania ustawy o 8 godzinnym dniu pracy w przemyśle i handlu. Prócz tego stały na porządku dziennym sprawy wagi pomniejszej.

Posiedzenie z dnia 8-go lutego 1922 roku.

Poseł Mendelson, jako przedstawiciel żydów ortotodoksów, protestował przeciwko atakowi na chedery, dokonanemu przez posła żydowskiego d. Schippera. Posłowie Smulikowski i Woźnicki domagali się jak najszybszego budowania gmachów szkolnych, bez czego nie może być mowy o ufundowaniu szkolnictwa ludowego. Ta sprawa zalega od dwóch lat w sejmie. Za mało jest także seminarjów nauczycielskich. Mamy tylko 44.000 nauczycieli, potrzebujemy zaś stu tysięcy. Imieniem ministerjum skarbu p. dyrektor departamentu Mikulecki oświadczył, że p. minister skarbu rozumie znaczenie tej sprawy, lecz musi czuwać nad wysokością wydatków, ponieważ podług projektu dotychczasowego wydatki na budowę szkół wyniosły by miljard trzysta pięćdziesiąt miljonów marek w ciągu lat piętna tu. Pan wiceminister oświaty Łopuszański protestował przeciwko twierdzeniu jednego z posłów żydowskich, jakoby rząd chciał zdławić szkoły żydowskie, albo rosyjskie na kresach. Natomiast nie pozwoli rusyfikować ludności nierosyjskiej w szkołach, z językiem wykładowym rosyjskim, jak to się działo w stosunku z ludnością żydowską. Następnie w drugiem czytaniu przyjęto poprawkę do wniosku posła księdza Styczyńskiego, by czas pracy w handlu wynosił dziesięć godzin dziennie bez przerwy południowej. Tę poprawkę postawił poseł Jan Potoczek. Po referacie posła Żuławskiego przyjęto w drugiem czytaniu ustawę w sprawie zmiany ustawy z dn. 11-go marca 1921 r. o załatwieniu zatargów zbiorowych w rolnictwie. Poseł Bryl przedstawił rezolucję, wzywającą rząd, by bezwzględnie wykonywał ustawę z dn. 28 lutego 1921 r. o zaopatrywaniu ludności w drzewo opałowe po cenach maksymalnych. Ten wniosek przyjęto 100 głosami przeciwko 93 głosom.

Adam Nowicki.



Handel z Rosją.

Zagadnienie ustalenia stosunków handlowych z Rosją wysuwa się niemal na czoło najważniejszych spraw gospodarczych całego świata.

Nie ulega wątpliwości, że zagadnienie to będzie jednym z pierwszych punktów porządku obrad konferencji genueńskiej. Zanim się jednak te obrady rozpoczną, problem powyższy stanie bezpośrednio przed Polską.

Czynniki kierujące, zarówno państwowe, jak społeczne, uznały, że, pozostawiając na uboczu względy natury politycznej, nawiązanie regularnych stosunków handlowych z sąsiadem wschodnim jest dla Polski pożądane. Dlatego też Polska gotowa jest przystąpić do odpowiednich rokowań, mających przygotować grunt do zawarcia umowy handlowej z Rosją.

Nie przesądzając możności rozpoczęcia, przebiegu, ani tembardziej, wyniku tych rokowań, zasadniczo przyznać należy, że zawarcie polsko-rosyjskiej umowy handlowej mogłoby być korzystne nie tylko dla stron obu, lecz dla ozdrowienia stosunków handlowych na całej kuli ziemskiej.

Nie trzeba zapominać, że przed wojną Rosja żywiła swojem zbożem znaczną część Europy, głównie zaś Anglję i Włochy. Rosyjskie płody rolne zasilały również inne kraje, między innemi Niemcy. Wywóz rolniczy Rosji wyrażał się przed wojną w sumie około 800 miljonów rubli złotych rocznie; z tej olbrzymiej sumy 600 miljonów przypadało na same zboże, tak zwane „chlebowe", to jest żyto i pszenicę.

Już te liczby wskazują, że jednym z pierwszych warunków przywrócenia równowagi gospodarczej na kuli ziemskiej, jest przywrócenie przedwojennej wywozowej zdolności Rosji, co nastąpić może, oczywiście, dopiero po jej odbudowie ekonomicznej.

Tu właśnie tkwi całe jądro zagadnienia. Europa chce i musi odbudować Rosję, do tej zaś odbudowy jest pożądany, a nawet nieodzowny współudział Polski. Przemysłowcy i kupcy polscy doskonale znają rynki rosyjskie, warunki handlu z Rosją, jej bogactwa naturalne, ludzi i stosunki. Przed wojną polacy zajmowali wiele wybitnych, kierowniczych stanowisk w przemyśle rosyjskim. Ponadto Polska zajmuje wobec Rosji stanowisko wyjątkowe ze względu na swoje położenie geograficzne i niezmiernie dogodne tranzyto na zachód i z zachodem Europy.

Te właśnie tranzytowe względy są korzystne dla wszystkich: dla Europy, Rosji i Polski i one to przedewszystkiem wyznaczają Polsce specjalną rolę w przyszłej odbudowie Rosji.

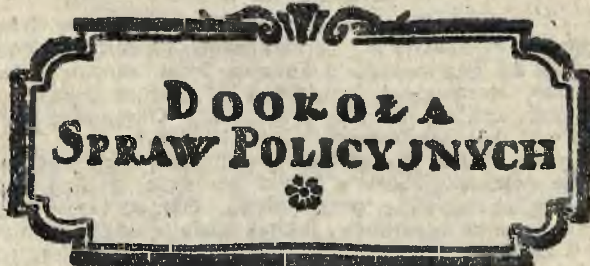
Zaznaczyliśmy już wyżej, że względy polityczne zostawiamy na uboczu. Nie znaczy to jednak, ażebyśmy o nich zapomnieć mieli na tem miejscu, jednak wysunąć na plan pierwszy poglądy gospodarcze.

Z giełdy.

Wybitną cechą ubiegłego tygodnia jest dalsza, stale utrwalająca się zwyżka kursów akcji przemysłowych. Zastój na rynku papierów dywidendowych, który trwał od kilku miesięcy, zaczął już być niebezpiecznym dla dalszego rozwoju naszego przemysłu. Nowe emisje akcji napotykały na przeszkody, zaufanie do solidności lokaty kapitałów poczęło się zmniejszać. Obecnie nastąpił zwrot, z powyższych względów pożądany, nie pozbawiony jednak również pewnych stron ujemnych. Oto w kołach giełdowych zwrócono już uwagę, że naszemi akcjami poczyna się interesować coraz więcej kapitał zagraniczny i że właśnie ze strony tego kapitału płynie coraz większy popyt na nasze pierwszorzędne papiery dywidendowe. Na ten objaw należy zwrócić baczną uwagę naszych czynników miarodajnych, dopóki nasza waluta nie wzmocni się do tego stopnia, ażeby nie było już możliwe nabywanie pierwszorzędnej. akcji polskiej za... *dwa* dolary, a nawet taniej.

Na rynku walutowym poważniejszych zmian nie było. Zaznaczyła się nawet pewna zniżka.

Również na giełdzie zbożowo-towarowej tydzień ubiegły nie przyniósł większych odchyleń.



Sprawa bezpieczeństwa.

W związku ze wzrostem bandytyzmu i przestępczości wogóle w całym kraju, w szczególności zaś w stolicy, w gabinecie dyrektora departamentu bezpieczeństwa publicznego i prasy p. St. Urbanowicza w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się dn. 4 lutego r. b. konferencja, celem omówienia sytuacji i środków zaradczych. W konferencji między innemi wzięli udział: p. o. głównego komendanta policji p. Hoszowski, prokurator sądu apelacyjnego p. Hubner, oraz zastępca prokuratora sądu okręgowego warszawskiego p. Kies, komisarz Rządu na m. st. Warszawę p. Borzęcki, reprezentant Min. Sprawiedliwości p. Akker, komendant policji okręgu m. Warszawy p. Sikorski i naczelnicy wydziału śledczego pp. Sonenberg i Kurnatowski.

Konferencja ustaliła, że istotnie stan bezpieczeństwa publicznego w Warszawie w związku z warunkami powojennymi pozostawia wiele do życzenia, aczkolwiek nie jest tak zagrożony, jak to niejednokrotnie przedstawiają alarmy ze strony opinji publicznej. Poważny stan bezpieczeństwa i wzrost przestępczości, objawiający się w napadach rabunkowych i morderstwach, wynika z przyczyn natury socjalno-gospodarczej, mianowicie z bezrobocia, demobilizacji, repatrjacji i kryzysu gospodarczego.

W pierwszym rzędzie w związku z tem zachodzi konieczność dokonywania należytego nadzoru nad ruchem ludności. W zrozumieniu tej konieczności i celem poparcia walki ze zbrodniami na gruncie ustawowym Min. Spr. Wewn. wniosło do sejmu projekt ustawy o dowodach osobistych. Projekt ten został już przyjęty w 3 czytaniach komisji administracyjnej, jest nadzieja, że sejm nada mu w czasie najszybszym sankcję ustawy. Ażeby władzom bezpieczeństwa dać możność kontrolowania ruchu ludności, Min. Spr. Wewn. opracowało i przesłało do Rady Ministrów również drugi projekt: ustawy meldunkowej, ustalającej odpowiedzialność w drodze administracyjnej osób, obowiązanych do prowadzenia meldunków, niedostatecznie ściśle przestrzegających odnośnych przepisów.

Konferencja ustaliła, że znaczna ilość przestępstw w zakresie rabunków i kradzieży, dochodzi do skutku, dzięki niedostatecznemu dozorowi nad ruchem mieszkańców i osób obcych w domach. Na przyszłość wobec tego, organy prokuratury i policji w wypadkach zameldowanych przestępstw, zwrócą specjalną uwagę na dozorców domowych, oraz należyte spełnianie przez nich obowiązków stróżowania domów.

W dalszym ciągu stwierdzono, iż stan bezpieczeństwa publicznego pogorszył się znacznie wskutek zbyt małej ilości funkcjonarjuszów policyjnych. Warszawa posiada mniejszy kontyngent policji, niżeli za czasów okupacyjnych, przyczem 50% tego kontyngentu oderwany jest od właściwych swych obowiązków i pełni funkcje natury administracyjnej, wartowniczej, konwojowej, doręcza awizacje sądowe i skarbowe. Fatalnie na sprawności policji odbija się brak dostatecznych kredytów dla celów wywiadu policyjnego, zarówno prewencyjnego, jak i represyjnego. W dodatku, w związku ze szczupłem uposażeniem, ma się do czynienia z ciągłym ruchem służbowym w policji, w konsekwencji czego władze policyjne rozporządzają elementem surowym, niedostatecznie wyszkolonym. Pozatem ze względów dyscyplinarnych, w roku ub. zwolniono w samej Warszawie 383 funkcjonarjuszów, 150 utraciło posady ze względów sanitarno-lekarskich, razem około 25% całego składu.

Zarzuty nieudolności i bezczynności, stawiane naszej policji w prasie o tyle są niesłuszne, iż policja ta ponosi znaczne ofiary, zarówno w wysiłkach czynionych przez się, jak w zabitych i rannych. W samej Warszawie w r. ub. było 23 funkcjonarjuszy rannych, 1 zabity, w Małopolsce 34 zabitych, ogólna zaś liczba rannych i zabitych policjantów w całem państwie za rok ubiegły przekracza sto kilkadziesiąt osób. Wyniki zaś akcji policyjnej za ub. też należy uznać za dodatnie, gdyż na 13 krwawych napadów, jakie miały miejsce w roku ub. w Warszawie tylko 3 są dotychczas niewykryte. Konferencja zajęła się następnie rozważaniem tych środków, jakie należy przedsiębrać, celem jeszcze intensywniejszego zwalczania przestępstw i napadów rabunkowych. Postanowiono zwrócić uwagę na należyty system patrolowania. Oprócz patroli pieszych i konnych będą wprowadzone w miarę rosiadanych środków, na wzór zagranicy, specjalne patrole na rowerach, oraz udoskonalone pogotowie samochodowe. Komisa z Rządu na m. st. Warszawę ma zwrócić uwagę na usunięcie z Warszawy elementu napływowego, nie mającego w stolicy stałego zajęcia. Konferencja zwróciła uwagę i położyła nacisk na konieczność odciążenia policji od funkcji, które nic wspólnego z bezpieczeństwem publicznem nie mają i przekazania funkcji wartowniczych, awizacyjnych i t. p. odnośnym Ministerstwom, a więc Skarbu, bądź Sprawiedliwości.

Wreszcie kierownik Gł. Komendy policji zapowiedział zastosowanie szeregu środków, zmierzających do przeszkolenia surowego materjału, celem dostarczenia fachowych funkcjonarjuszów dla policji śledczej.

Otwarcie II szkoły dla przodowników w Łodzi.

Na polecenie kmdy głównej P. P. komenda okręgów P. P. w Łodzi organizuje oddzielną szkołę okręgową dla przodowników, przeznaczonych wyłącznie dla wyszkolenia niższych funkcjonarjuszów okręgów: wołyńskiego, poleskiego i nowogródzkiego. Do szkoły tej mogą być przydzieleni również przodownicy, względnie posiadający odpowiednie kwalifikacje starsi posterunkowi i posterunkowi łódzkiego okręgu, którzy wyrażą zgodę i chęć pełnienia służby w jednym z wymienionych okręgów.



Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Wybór Papieża dokonany został ostatecznie dnia 6 b. m. rano w siódmem z kolei głosowaniu. Obrano b. nuncjusza w Polsce, kardynała Achillesa Ratti, który przyjął imię Piusa XI.

Strajk kolejowy, który objął całe prawie Niemcy, zbliża się końcowi na skutek znacznych ustępstw, poczynionych przez rząd w stosunku do strajkujących kolejarzy. Natomiast strajk pracowników miejskich w Berlinie trwa w dalszym ciągu w całej pełni.

Prezes ministrów włoskich Bonomi podał się wraz z całym gabinetem do dymisji. Misję stworzenia nowego gabinetu otrzymał Orlando, b. prezes ministrów w końcowym okresie wojny oraz podczas Konferencji Pokojowej w Paryżu, lecz również zrzekł się jej.

Lord George wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, w którem podkreślił znaczenie konferencji w Genui, zaznaczając jednocześnie konieczność powołania Niemiec i Rosji do współpracy w dziele gospodarczej odbudowy Europy.

Konferencja waszyngtońska przyjęła układ, wzbraniający używania podczas wojny gazów trujących i ograniczający używanie łodzi podwodnych dla celów wojskowych.

Układ handlowy polsko-francuski podpisany został w Paryżu dn. 6 b. m. Ze strony Francji podpisał go prezydent ministrów Poincaré oraz minister handlu, ze strony Polski poseł Maurycy Zamoyski i radca ekonomiczny poselstwa.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Sejm orzekający w Wilnie odłożył na kilka dni posiedzenia plenarne, celem uzgodnienia tekstu formuły proklamującej włączenie Wileńszczyzny do Polski.

W Katowicach wybrany został burmistrzem Polak dr. Alfons Górnik. Głosowali za nim nietylko wszyscy radni Polacy, ale także znaczna część Niemców.

Organizację kolejnictwa na Górnym Śląsku powierzono prezesowi dyrekcji poznańskiej Dobrzyckiemu.

Dr. Franciszek Stefczyk b. prezes Głównego Urzędu Ziemskiego mianowany został prezesem rady nadzorczej Państwowego Banku Rolnego.

Rząd wniósł do laski marszałkowskiej projekt ustawy o zniesieniu przepisów prawnych, ograniczających równouprawnienie Żydów w b. zaborze rosyjskim.

Komitet zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą odbył dn. 8 b. m. posiedzenie likwidacyjne, na którem przedstawione zostało szczegółowe sprawozdania, obejmujące całokształt prac tej tak bardzo zasłużonej instytucji. Na tymże zebraniu postanowiono zorganizować Tow. Obrony Kresów, którego działalność w pierwszym rzędzie objąć ma obronę Górnego Śląska przed naporem niemieckim.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— W Łodzi aresztowano urzędnika Magistratu Witolda Tawarowicza vel Radzińskiego, który był członkiem partji komunistycznej i organizował dla niej szkołę agitacyjną. Miał też fałszywe świadectwo służby wojskowej. Na Bałutach tamże zaaresztowano 8 komunistów.

— Jeden z głównych działaczy kongresu komunistycznego u Św. Jura we Lwowie inż. Łukasiewicz aresztowany i więziony we Lwowie, jest w rzeczywistości Kazimierzem Cichockim, zastępcą prezesa sowieckiej komisji do spraw polskich w Moskwie. Władze polskie dowiedziały się o tem dzięki donlesieniu prywatnemu, gdyż nawet rodzina Cichockiego przebywająca w Polsce, z którą oddawna już nie żyje, nic o tem nie wiedziała. Jakim sposobem Cichocki przedostał się do Polski i znalazł się we Lwowie, śledztwo wkrótce wykaże.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— Powiaty skierniewicki i rawski były od dłuższego już czasu terenem operacji pewnej nieuchwytnej szajki bandyckiej, która grasując w okolicy siała postrach ogólny. Na skutek poufnych informacji, że męty te kryją się w okolicy gm. Głuchów pow. skierniewickiego P. P. przeprowadziła obławę na szerokim szlaku tych miejscowości. Obława dała rezultat pożądany, albowiem zdołano szajkę ową pochwycić z całym szeregiem dowodów i bronią. Aresztowani zostali z bronią w ręku Piotr i Jakób bracia Stukowie i Józef Tokarski, którzy skonfrontowani z poszkodowanymi, zostali przez tychże poznani. Udowodniono im cały szereg napadów ostatnich czasów jakie w wyżej wymienionych okolicach miały miejsce.

— Dwory położone w okolicach Warszawy były od czasu do czasu nawiedzane przez jakąś zorganizowaną bandę złodziejską. W tych dniach ze pomocą włamania okradzono administratora folwarku Janczewice w gminie Nowo-Iwiczna, pow. warszawskiego, Jana Nerynga na sumę około 3-ch miljonów marek. St. przodownik P. P. powiatu warszawskiego Wiśniewski, wszczął poszukiwania, celem wykrycia uczestników tych kradzieży. Na zasadzie poufnych informacji policja udała się do złodzieja zawodowego Stanisława Meklickiego, zamieszkałego przy ulicy Szredera i na Ochocie i przeprowadziwszy rewizję, znalazła na strychu znaczniejszą ilość skradzionych u Nerynga garderoby, jak futra, bieliznę i t. d. Meklickiego w domu nie zastano, ukrywał się on u siostry swej przy ulicy Grojeckiej № 90, gdzie też go aresztowano. Posiadał on przy sobie rewolwer, pochodzący z kradzieży u Nerynga, wobec takich dowodów przyznał się on do wspomnianej kradzieży i wskazał swoich wspólników. Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że wspomniana szajka złodziejska nawiązywała kontakt ze służbą poszczególnych majątków i przy jej pomocy, majątki okradała. Stróż majątku Janczewice, Mazur, w dn. 2 b. m., gdy Neryngowie wyjechali na dwa dni do Warszawy przybył do Heleny Puszewskiej (Opaczewska 16), byłej pracownicy tegoż majątku, mówiąc, że wszystko gotowe i można iść na „robotę". Złodzieje tedy zebrali się u Puszewskiej i od niej udali się do wspomnianego folwarku, gdzie wybito mur na dworze i dokonano kradzieży. Stróż Mazur psy zamknął w oborze, by nie szczekały, a sam wziął udział w wyłamywaniu muru, a później w podziale łupów. Wszystkich osadzono w areszcie.

— Bandę włamywaczy, złożoną z 7 osób, która grasowała przeważnie w okolicach Nowego Tomyśla i Buku, pochwyciła P. P. kryminalna i osadziła pod kluczem. Szajka złodziejska dokonała mnóstwa kradzieży i rabunków, schwytani przyznali się do 15 kradzieży.

— We wsi Basin, w pow. błońskim, banda rabusiów wtargnęła w nocy do zagrody Kazimierza Bolka, właściciela 6 morgowej osady i rozpoczęła zbójecką gospodarkę. B. usiłował nie dopuścić bandytów przynajmniej do mieszkania, lecz, nie posiadając gotówki— zresztą wobec przemocy — drzwi otworzył. W mieszkaniu zbójcy steroryzowali B. i jego żonę Apolonję, a następnie kazali obu małżonkom położyć się do łóżek i tu ich zastrzelili w oczach nawpół obłąkanych z przerażenia pięciorga nieletnich dzieci. Łupem bandytów stały się: koń, wóz, zboże, garderoba i inne rzeczy oraz 300 mk. gotówką. Uchodząc — zbójcy zabarykadowali mieszkanie tak, że kilkunastoletni syn Bolków, chcąc wydostać się na zewnątrz i wezwać pomocy, musiał uczynić wyłom w ścianie. Bolkowa żyła jeszcze kilka godzin. P. P. aresztowała w sąsiedniej gminie sześciu ludzi w sprawie powyższego napadu mocno poszlakowanych. Wszyscy są pomiędzy sobą krewnymi.

— 4 b. m. szajka bandytów napadła na młyn Stanisława Regla w Skolimowie pod Warszawą, steroryzowała domowników (małżonków R. w domu nie było), zamordowała 5 osób, dwie ciężko poraniła dokonała rabunku ogółem na sumę 400.000 mk. i korzystając z ciemności nocnych zbiegła. Przybyły na miejsce samochodami Komendant P. P. m. st. Warszawy w otoczeniu licznej służby policyjnej przedsięwziął bardzo ścisłe poszukiwania bandytów. Niezależnie komenda pomieniona ogłosiła nagrodę 250.000 mk. za udział publiczności w wykryciu przestępców.

UJĘCIE GROŹNYCH BANDYTÓW W POWIECIE BRZEZIŃSKIM.

— W miesiącu listopadzie r. 1921 w powiecie Brzezińskim zwiększyły się napady bandyckie zastraszająco; od 22 do 26 listopada dokonano 5-ciu zbrojnych napadów. Komendant Powiatowy, Komisarz Władysław Piekacz zażądał pomocy z Komendy Okręgowej P. P. z Łodzi. Po przybyciu w dniu 28 listopada r. 1921 o godz. 11 Okręgowej Szkoły policyjnej Komisarz Piekacz dokonał obławy w całym powiecie według marszruty, opracowanej przez niego. Obława ta nie dała pozytywnych rezultatów, jednak miała tę dodatnią stronę, że przez pewien okres liczba napadów zmiejszyła się znacznie. W dniu 19 grudnia 1921 r. o godz. 20 do domu gospodarza Leona Szuberta i lokatora tegoż Teodora Hofsesa zamieszkałych we wsi Moskiew, gminy Lipiny, powiatu Brzezińskiego wtargnęło 4 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy po uprzedniem steroryzowaniu mieszkańców, zrabowali im: 9000 mk. gotówką, 4 złote broszki, pierścionki, rewolwer systemu „Mauzer" i różną garderobę, wartości około 1,000,000 mk. Stojący na czatach bandyta zabił wystrzałem z rewolweru przechodzącego sołtysa wsi Plichtów, gminy Lipiny, powiatu Brzezińskiego, Józefa Brzezińskiego. Zarządzony natychmiastowy pościg przez Komisarza Piekacza, nie dał na razie pożądanego wyniku. Dzięki współpracy funkcjonarjuszy Komisarz Piekacz, wpadł na trop, że bandyci ukrywają się w podejrzanych domach na Bałutach w Łodzi, gdzie przybywszy w dniu 30 grudnia r. 1921 łącznie ze Starszym Przodownikiem Adamem Opolskim i posterunkowymi: Olczakiem, Fojcikiem, Stamirowskim i Jastrzębskim ustalił dokładne adresy rzeczonych bandytów. Komisarz Piekacz, posiadając dane, że bandyci ci, z hersztem bandy Przybysiakiem na czele, są należycie uzbrojeni, a mając tylko 5 funkcjonarjuszów, zażądał pomocy z III Komisarjatu P. P. w Łodzi, poczem udał się na ulicę Młynarską 52, o godz. 5-ej rano. Tam otoczywszy dom, w którym znajdowali się bandyci, Komisarz Piekacz łącznie z Kierownikiem III Komisarjatu P. P. w Łodzi, Podkomisarzem Karnickim i Starszym przodownikiem Opolskim wkroczył do mieszkania, gdzie zastali śpiących jeszcze i na wpół ubranych, gotowych do ucieczki: 1) Stanisława Kacprzaka i Franciszka Kacprzaka, aresztując ich jako sprawców napadu; Następnie dokonano rewizji w całym domu, jak również i na ulicy Zielonej, gdzie zaaresztowano Szczepana Kowalczyka i Przybysiaka Józefa, należących do powyższej szajki bandytów. Podczas rewizji u wszystkich bandytów znaleziono rzeczy, pochodzące z napadu. Sprawców napadu w liczbie 5-ciu Komisarz Piekacz pod eskortą dostawił do Brzezin, w dniu 30 grudnia 1921 r. i osadził w areszcie do dyspozycji P. Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi. Herszt bandy Józef Przybysiak podczas eskorty w dniu 30 grudnia o godz. 18 zadał sobie scyzorykiem 3 rany w brzuch widząc, że rany te nie są śmiertelne począł przerzynać arterje u lewej ręki, a ponieważ scyzoryk był tępy wsadził w lewą rękę i arterje przerznął. Podczas tej operacji zachowywał się tak wytrwale, że siedzący obok funkcjonarjusz P. P. czynności tej nie zauważył. Przybywszy na miejsce, natychmiastowo zawezwano D-ra Szpitala miejskiego, który udzielił Przybysiakowi pierwszej pomocy, poczem odesłano go do szpitala miejskiego w Brzezinach. Po umiejętnem przesłuchiwaniu przez Komisarza Władysława Piekacza wspomniani bandyci przyznali się do dokonanego napadu, jak również podczas konfrontacji poznani. Dochodzenie skierowano do Urzędu Prokuratorskiego.

WALKA ZE SZPIEGOSTWEM.

Przed dwoma tygodniami podczas rewizji wyjeżdżających zagranicę ujawniono pasażera, który przewoził walizkę z podwójnym dnem. W walizce tej znaleziono ukryte dokumenty, które naprowadziły na myśl, że ma się tu do czynienia z aferą szpiegowską. Przeprowadzone śledztwo i zarządzona obserwacja osób, związanych ze sprawą przewożenia tajemniczej walizy, ujawniły istotnie rozgałęzioną organizację szpiegowsko-agitacyjną, której nici wiodły via Złoczów na Berlin do Sowdepji i zatrącały o Warszawę.

Władze śledcze musiały działać bardzo oględnie, aby uchwycić całą organizację, nie pomijając żadnej z „jaczejek", które stałby się mogły zarodkiem do dalszej kreciej roboty. Dopiero przed kilku dniami udało się zebrać cały materjał dowodowy i obezwładnić cały aparat agitacyjno-szpiegowski.

Na razie są najważniejsze etapy tej afery. Śledztwo ujawniło, iż główna „jaczejka" mieści się w Złoczowie. Tworzyło ją kilku rosyjskich żydów, stanowiących jedną rodzinę. Stamtąd ślad doprowadził do Berlina, gdzie mieściła się centrala organizacji na Polskę, finansująca aferę i nadsyłająca fundusze na agitację i przekupstwo.

Głównym terenem operacyjnym była Warszawa, gdzie agenci usiłowali dotrzeć do najpoważniejszych źródeł. Tu między innemi w jednem z biur śledztwo wykryło agenta, podszywającego się pod miano gorliwego służbisty, który był głównym informatorem organizacji. Po aresztowaniu go okazało się, iż obok zdrady stanu, dokonał on sprzeniewierzenia na sumę $1\frac{1}{2}$ miljona marek. Niebawem stanie on przed sądem wojennym.

WALKA Z PRZEMYTNICTWEM.

— Do więzienia w Krakowie przywieziono z Sosnowca dwóch przemytników, niejakiego Błasika i Stamkę, aresztowanych w Sosnowcu pod zarzutem należenia do liczniejszej bandy przemytników, którzy przemycali z Niemiec cukier a wywozili tam z kraju pieniądze, złoto, srebro i brylanty. Na ślad szajki wpadła policja śledcza w Oświęcimiu. Stwierdzono, że szajka ta zdołała wywieźć w ciągu kilku miesięcy złota i brylantów wartości kilkunastu miljardów marek. W wyniku śledztwa należy oczekiwać dalszych aresztowań w Sosnowcu i Krakowie.

ŚWIĘTOKRADZTWO.

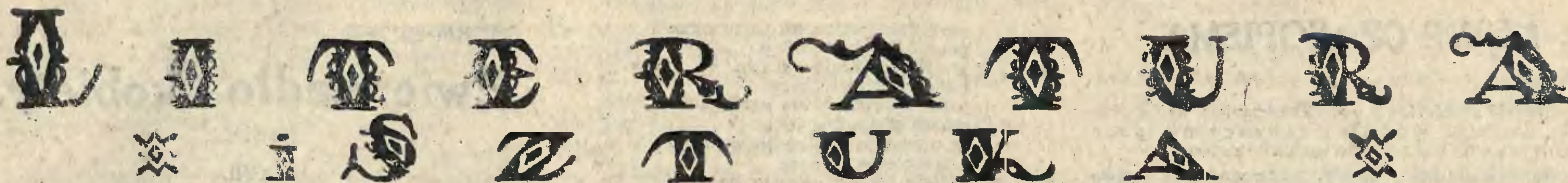
Do kościoła w Komornikach pod Poznaniem włamali się rabusie i zrabowali dwa złote kielichy i monstrancję. Potłukłszy przedmioty te, chcieli je spieniężyć w Poznaniu w pewnej restauracji przy ul. Wenecjańskiej. Przypadkowo bawili tam urzędnicy P. P. tajnej, którzy opryszków na miejscu aresztowali. Rzezimieszkowie przyznali się w całej pełni do zbrodniczego czynu.

OFIARY OBOWIĄZKU.

W okolicach Nadwórnej od dłuższego czasu rozsiewał postrach bandyta Prokopeczko, zamieszkały w Pniowie. Zuchwały bandyta zdołał do tego stopnia steroryzować ludność powiatu, iż milczeniem pokrywała jego zbrodnicze wyprawy. Policja P. z Nadwórnej od dłuższego czasu śledziła niebezpiecznego bandytę, a dowiedziawszy się, że Prokopeczko przybył do Pniowa, urządziła obławę. Do Pniowa udali się posterunkowi z Nadwórny, a gdy zbliżali się do zagrody Prokopeczki, ten był już przez swych zaufanych zawiadomiony o wyprawie, zaopatrzony w broń i amunicję, wraz z towarzyszami przyjął podsuwających się do chaty posterunkowych gradem kul, z których jedna położyła trupem na miejscu post. Stanisława Gadyniaka, posterunkowi wobec przewagi bandytów i wrogiego stanowiska mieszkańców wsi, gdy siły ich były nadto słabe, cofnęli się do Nadwórnej i niebawem obławę powtórzyli i tym razem bandyta wobec posterunkowych ostrzeliwał się, wnet też wywiązała się zacięta walka. Od kul bandyckich padł na miejscu post. P. P. Łuczyński zaś drugi jego towarzysz post. Fafara otrzymał ciężką ranę. Ciężko również raniony został jeden z towarzyszów bandyty, przyczem posterunkowi ujęli go i aresztowali, sam zaś Prokopeczko zbiegł w niewiadomym kierunku. Województwo stanisławowskie za schwytanie bandyty, ewentualnie wskazanie takich śladów, które by doprowadziły do ujęcia Prokopeczki wyznaczyło 200,000 mk. nagrody.

HANDLARZ KOKAINĄ.

Funkcjonarjusze P.P. 13 komisarjatu m. st. Warszawy wyśledzili i zaaresztowali Franciszka Woźnago, farmaceutę, zamieszkałego przy ul. Hożej Nr. 22. Podczas rewizji znaleziono u niego większy zapas kokainy, którą rozprzedawał osobom, zestosunkowanym z maniakami-konsumentami tejże trucizny. Sprawę przeciwko handlarzowi zabronionym artykułem oddano do sądu.



CEZARY JELLENTA.

Dokoła „Lilli Wenedy".

Nietylko temat „Balladyny" i jej operowego skrótu: „Goplany" nasuwa myśl o „Lilli Wenedzie", lecz i temat „Bolesława Śmiałego", o którego wznowieniu w teatrze Rozmaitości ostatnio na tem miejscu mówiliśmy.

Co do pierwszego skojarzenia: „Balladyny" i „Lilli Wenedy" — to jest ono całkiem naturalne. Obie tragedje miały być ogniwami wielkiego cyklu kronik, który planował Słowacki. Miało ich być sześć, jak to widać z przedmowy do „Balladyny", ujętej w formę wiadomego listu do Zygmunta Krasińskiego:

„Uśmiechnij się teraz, Irydjonie, bo oto, naśladując francuskich poetów, powiem ci, że Balladyna jest tylko epizodem wielkiego poematu, rodzaju Ariosta, który ma się związać z sześciu tragedji, czyli kronik dramatycznych".

Z badań nad Słowackim wypływa, że Lilla Weneda miała być kroniką pierwszą. Z Balladyny, która miała zająć miejsce znacznie dalsze, łączy ją wspólne zło dawnych dziejów legendowych Polski. Oba poematy oparte są na prastarych, jeszcze legendowych, lub baśnianych wspomnieniach lechickich. Obie zresztą jednakowo swobodnie oplatają jądro faktu lub podania — bujną girlandą fantazji i zmyślenia.

A teraz co do drugiego skojarzenia. Co wspólnego ma—zapyta kto—„Bolesław Śmiały" Stanisława Wyspiańskiego z Lillą Wenedą?

Odpowiedź na to jest już zawilsza: „Bolesław Śmiały", charakterem swoim wiąże się ściśle z Rapsodem „Króla Ducha" Słowackiego o Bolesławie Śmiałym. Wiąże się z epopeją dawnych dziejów i królowań polskich, które Słowacki rozumiał i przedstawiał jako szczególnie srogie i krwawe. Dla niego pierwsi budowniczowie państwa polskiego byli nieczuli i nieubłagani. Słowacki hołdował tej histqrjozofji, według której zarania państw upływają w pożogach, mordach, okrucieństwach i dzikiej niesprawiedliwości. Bolesław Śmiały jest już wprawdzie epoką daleko naprzód na szlaku historji wysuniętą, ale zawsze jeszcze tkwiącą połową swej istoty w pogaństwie. Słowacki uczynił go wspaniałym nadczłowiekiem,*) dumnym i nieustraszonym, a czującym drogi jutra państwowego. Wyspiański zaś ten motyw przepiękny i tak rasowo-polski, rozwinął dwa razy: w Rapsodzie p. t. „Bolesław Śmiały" i w znanej nam już tragedji, pod takimże tytułem. Wyspiański przesadził srogość Bolesława, i podkreślił rys jego świętokradczego zuchwalstwa i indywidualizmu, tak jak gdyby chciał tego króla uczynić podobnym do pierwszych władców Polski, którzy śpiewają o sobie w pierwszym Rapsodzie „Króla Ducha".—mianowicie do króla Popiela. Jego to całkiem przypomina tragiczny bohater Wyspiańskiego. Popiel przelewał ludzką krew jak wodę. Torturował posłów,—mordował najwierniejsze sługi swoje, najbardziej oddanemu sobie wojewodzie Switynowi, gdy go mieczem swym dosięgnąć nie może—każe wyciąć rodzinę i domowników. Nurza naród we krwi i cierpieniu, staje się postrachem i w wyobraźni ludu potworem, płaczącym krwawemi łzami. Jednocześnie nosi w sobie przeświadczenie, że takim być musi, że tyranja umacnia zręby państwa;

Świat zwyciężyłem i oto są ślady,
Żem duch mający moc nad tą naturą!
Gwiazdę, tę gwiazdę wysłały na zwiady,
Czym żyw? Czy jeszcze okryty purpurą
Czynię rzecz króla, człowieka i zbója?
Niebo się zlękło o świat.—To śmierć moja.

W następnej strofie mówi:

Kupiłem naród krwią... i nad jej strugi.
Podniosłem ducha, który śmiercią gardzi.

*) (Ale strzelałem pioruny z pod powiek, król nad królami, a nad ludźmi człowiek. Pieśń II)

W jednej z końcowych oktaw tegoż Rapsodu I. wypowiada Popiel, już kończąc żywot swój, znamienne dla historjozofji Słowackiego wyrazy:

Ale przezemnie ta ojczyzna wzrosła,
Nazwiska nawet przezemnie dostała:
I pchnięciem mego skrwawionego wiosła,
Dotychczas idzie: Polska—na bói—skała..

Popiel więc wywodzi miano swego państwa „Polska" z połączenia wyrazów: na — bói skała".

A teraz oto jużeśmy się zupełnie zbliżyli do Lilli Wenedy. W niej panuje ten sam rytm straszliwej krwawej kośby, co w pierwszych wcieleniach króla—ducha. W niej, jaki w Balladynie ten sam posiew męczeńskiej śmierci dla umocnienia—istotnego czy rzekomego—cementu państwa. W niej huczy ciągle ten sam piorun, wtórujący dźwiganiu się Polski z pierwotnej miazgi i anarchji — co i w Bolesławie Śmiałym.

I przytem, ten prototyp okrucieństwa i despotyzmu, prawzór niemiłosierdzia połączonego z jakąś pierwotną intuicją idei państwowej—ten Popiel—zrodził się właśnie z Wenedy, nie Lilli wprawdzie, lecz Rozy Wenedy, jej siostry, a więc z tego tragicznego nad wszelką miarę boju lechitów z wenedami, który jest treścią „Lilli Wenedy", jako „kroniki dramatycznej".

W ten sposób cała plejada podobnych do siebie strasznych a mocarnych osobistości, huczących jak gromy w „Królu Duchu" — bierze się z „Lilli Wenedy" i jest jej dalszym ciągiem.—Jej epilog to wielki—jak to zobaczymy przy bliższym rozbiorze dzieła—stos popiołów, a zrodzony z nich król dlatego właśnie został nazwany „Popielem". To miano nadała mu jego duchowa matka, Roza Weneda, kapłanka druidyczna, śpiewająca tajemnicze runy, jedyna, która ocalała z całego rodu na posępnem pobojowisku. Widać ten związek syna—Popiela z macierzą—Rozą z jego pierwszych, wstępnych opowieści o sobie:

Budzę się.—Straszna nademną kobieta
Śpiewała swoje czarodziejskie runy,
„Ojczyzna twoja—wrzeszczała—zabita,
Je jedna żywa... a ty zamiast truny
Miałeś mój żywot.—Popiołem nakryta
I zapłodniona przez krew i piołuny,
Wydałam ciebie, abyś był mścicielem!
Synu popiołów, nazwany *Popielem*...

Tak tedy tragedja, cudna i wspaniała, p. t. „Lilla Weneda" to — przeddzieje „poetyckiego ogromu", któremu na imię „Król Duch", i to zarazem bujny kwiat wysokiego natchnienia, któremu warto przyjrzeć się zbliska.

O TEATRZE.

Teatr „MASKA"—Ogród młodości—Rittnera.
„ „REDUTA"—Czupurek—Herza.

Kiedy powstało Towarzystwo Teatrów Stołecznych, ogłoszono urbi et orbi, że chodzi o stworzenie teatru monumentalnego o repertuarze wielkim, o nową placówkę kulturalną w wielkim stylu i o mały teatr kameralny dla eksperymentów artystycznych z nowych dziedzin sztuki dramatycznej. W trakcie budowy wielkiego monumentalnego teatru na Karowej, Towarzystwo Teatrów Stołecznych rozszerzyło swą działalność. Objęło na siebie operetkę i umieściło ją na ulicy Bielańskiej, poczem wciągnęło w zakres swych interesów dawny Teatr Nowoczesny i umieściło tam farsę, mianując przytem ten teatr „komedją", wreszcie doczekaliśmy się inauguracyjnego przedstawienia teatru „Maska", znajdującego się w podziemiach teatru „Monumentalnego" na Karowej. Wiadomo, iż w zespole tych teatrów są pierwszorzędni polscy artyści dramatyczni, pragnący pracować jedynie dla wielkiej sztuki, wiadomo, iż kierownik literacko-artystyczny jest pierwszorzędnym znawcą teatru, nietylko w Polsce lecz wogóle na Zachodzie i że posiada już długoletnią praktykę teatralną, że reżyserja spoczywa w rękach jednego z najlepszych reżyserów polskich, że stroną zewnętrzną sceny zajmują się młodzi artyści-malarze, pełni jaknajlepszych chęci okazania swych talentów w dziedzinie malarstwa scenicznego, a jednak przez to, że Towarzystwo Teatrów Stołecznych rozpoczęło swą działalność od widowisk uciesznych, jakgdyby idzie na rękę pożądliwościom pospolitości warszawskiej, a odłożyło na dalszą metę otwarcie teatru wielkiego, zrodziła się jakaś nieufność, powłoka wątpliwości, czy zapowiedziany program artystyczny będzie wykonany, czy interes nie wyprze celów artystycznych. Wszystkie te, w półmroku oczekiwania legnące się, myśli, rozwiały się jak mgła poranna na pierwszem przedstawieniu w teatrze „Maska", lecz rzeczywistość okazała się o wiele skromniejszą, niż były nasze oczekiwania. Czuć było pewną ekonomję środków, jakgdyby przedstawieniem kierował nie minister kultury i sztuki, lecz skarbu. Były też pewne braki, wypływające z niedostatecznego zorjentowania się w sytuacji geograficznej Warszawy i z jej znaczenia jako stolicy Polski, również nie zdołano się pozbyć przyzwyczajeń z czasów wojennych, a w szczególności używania „namiastek": jedwabie zastępowano satynkami. Talenty jednak aktorskie wydobyły się z tych omotań i sprawiły, że widz uległ czarowi pięknej bajki, wylęgłej z roztęsknionej wyobraźni poety, śniącego o wiecznej młodości czujnej i czystej duszy królewskiej.

Reduta znów o krok naprzód w sztuce teatralnej postąpiła w odtworzeniu bajki z podwórka B. Herza. Żal, że nie mogę się rozpisać o kogucie Jaraczu, który swą milczącą rolą najgłośniej mówił ze sceny o swoim talencie i podległem mu ptactwu z podwórka, odtworzonem przez zespół Reduty z humorem i szczegółowem uchwyceniem i podkreśleniem cech podwórkowej rodziny ptasiej. Podkreślić przedewszystkiem należy stworzenie kostjumów sylwet poszczególnych ptaków przez znanego artystę-malarza Grusa. Nie stylizował on lub naśladował realistycznie form ptasich. Jak to swojego czasu zrobiono przy wystawieniu „Chanteclera" Rostanda, lecz umiejętnie z prawdziwie genjalną intuicją przeinaczał formę człowieka na formę ptaka, tworzył sylwety człowieka-ptaka, podkreślając zgodność u pewnych jednostek istotności psychologicznej ludzkiej z psychologją danego ptaka. Inaczej mówiąc, to, co do dziś istnieje ze zwierząt w rozwoju biologicznym człowieka, a co przejawia się przez podobieństwo w rysach twarzy, przy budowie i właściwościach psychicznych człowieka do danego zwierzęcia, to odczuł malarz Grus i stworzył tak oryginalne sylwety zwierząt-ludzi, że możnaby z niemi, jak z najbardziej nową rzeczą, świat cały objechać. Żal, że u nas na rzeczach oryginalnych i prawdziwie wartościowych tak mało się znają i nie oceniają, żal, że krytyka nasza prawie że milczeniem Grusa pominęła.

Franciszek Siedlecki.

NOWE CZASOPISMA.

—:o:—

JĘZYK POLSKI. *Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.* Komitet redakcyjny: prof. Łoś, Nitsch, Rozwadowski. Kraków.

Po kilkoletniej przerwie, spowodowanej wojną nanowo zaczęło wychodzić użyteczne pismo pt. *Język Polski*, które spełnia wzniosłe zadanie czuwa nad czystością i udoskonaleniem mowy polskiej. Pod umiejętną redakcją pierwszorzędnych znawców przedmiotu zgromadzili się wszyscy miłośnicy piękności i rozkwitu języka polskiego jak S. Gawroński, Kutrzebowa, Szober, Sinko, Kryński, Kleczkowski, Bielak i inni. — Nie brak nawet humorystyki, jak wiersz pt. *Warszawczyzna*, gdzie autor (nie — Warszawianin) nagromadził wszelkie błędy językowe warszawskie. Nie możemy tu oczywiście wchodzić w szczegóły czasopisma, zaznaczymy tylko ważniejsze artykuły i rozprawy, jak *O podstawie psychologicznej zapożyczania wyrazów obcych*, *Słowniczek półtorarocznej dziewczynki*, *Trzynaste wydanie szkodliwego podręcznika* (b. surowa krytyka gramatyki A. Maleckiego). *Użycie form czasu przyszłego na oznaczenie czynności minionych*, *Granica językowa polsko-czeska*, *Program nauki jęz. pol. Jan Baudouin de Courtenay* (jubileusz). *Mowa poznańska w beletrystyce*, *Klasyfikacja zaimków*, *Polska terminologja gramatyczna*, *O uczuciu w języku*, *A. A. Kryński* (jubileusz). *O nazwiskach szlacheckich* i t. d. Bardzo obfity dział odpowiedzi na pytania, jakie czytelnicy zasyłają. — Pismo wychodzi 5 razy do roku. Nader użyteczne i godna najszerszego upowszechnienia.

PRZEGLĄD AKADEMICKI. *Czasopismo poświęcone sprawom nauki i szkolnictwa akademickiego.* Pod red. Pr. Stanisława Szobera. Warszawa 1921.

Nasze akademje i uniwersytety stworzyły sobie organ wspólny, który choć wychodzi w Warszawie — ma jednakże kontakt z Krakowem, Lwowem, Poznaniem i Wilnem — i omawia sprawy zarówno programowe, jak i zawodowe szkół wyższych i ich profesorów. Jasnem jest, że aby rozwinęła się w kraju oświata, potrzebni są profesorowie; tych wychowuje uniwersytet. On tworzy organizacje oświatowe. Ponieważ u nas wszystko to powstało nadzwyczaj prędko — są więc liczne braki — i nad ich usunięciem trzeba się zastanowić, aby sprawę oświaty postawić na gruncie żywotnym. W pierwszym numerze (Czerwiec) mamy następujące prace. *W sprawie przygotowania kandydatów do stanu profesorskiego*, *O programach studjów przyrodniczo-matematycznych*, *Warunki rozwoju nauki w Polsce*. — Dalej kronika, sprawozdania informacje i t. d. — Życzymy nowemu pismu należytego rozkwitu!

WIEDZA FILOZOFICZNA. *Miesięcznik poświęcony materjałom Wiedzy Syntetycznej i uprawie filozoficznej Słowa polskiego.* Red. Wł. Tarło-Maziński, Warszawa, Rok I. № 1 i 2.

Tytuł niezupełnie ścisły: jest to właściwie nie pismo filozoficzne, ale raczej mistyczne i mesjaniczne. Przyczem jednak nie jest to mesjanizm Towiańskiego i Mickiewicza, oparty na uczuciu, ale raczej mesjanizm Hoene-Wrońskiego, jak wiadomo, oparty na czystym rozumie i tą drogą dochodzący do syntezy, której esencją jest urzeczywistnienie słowa Chrystusowego. Hoene-Wroński jest niejako ojcem duchowym tej grupy autorów, którzy się zgromadzili w *Wiedzy Filozof.* ale poszukują też oni idej pokrewnych wszędzie, gdziekolwiek je znajdą w Europie czy na Wschodzie, w domu dzisiejszym czy w przeszłości. Stąd oprócz rzeczy Hoene-Wrońskiego, mamy tu Sędziwoja *Nowe Światło chymiczne*. J. Boehmego *Mysterium pantophicum* oraz wykład Wedanty systemu filoz. i indyjskiego. Nadto ciekawą próbę daje Michał Daszkiewicz — Czajkowski w pracy pt. *Religja chrześcijańska a polska filozofja absolutna* (również idąca z Wrońskiego).

ECHO DALEKIEGO WSCHODU. *Dwutygodnik narodowy poświęcony sprawom polskim na Dalekim Wschodzie.* Wydawca Anna Bielkiewiczowa, Redaktor W. Piotrowski. Tokjo (Japonja). 1921 № 4.

Wzruszająca przesyłka z Japonji. Przebywający tam na wygnaniu Polacy — założyli sobie pismo rozmiarów „Tygodnika Ilustrowanego", na pięknym papierze, z rycinami — Pismo wychodzi w trzech językach: polskim, angielskim i japońskim. Ma ono przedewszystkiem służyć interesom emigrantów polskich na Wschodzie, pouczać ich o sprawach polskich z jednej strony o japońskich z drugiej, daje też urzędowe wiadomości z poselstwa. Japończyków zaś i anglików zaznajamia z Polską. Tak np. w części polskiej mamy wiadomość o interesującej wystawie rzeźby japońskiej w Tokjo, w części japońskiej reprodukcje obrazów Matejki, Kossaka, Grottgera i t. d.; portrety królowej Jadwigi, bohaterów i poetów polskich. Nadto p. W. Łazęda tłumaczy powiastki japońskie, poezje, przysłowia, humorystykę i również polskie utwory przekłada na japoński. Pozatem mamy tam kronikę życia tych emigrantów, nad któremi (zwłaszcza nad dziećmi) roztoczyła opiekę cesarzowa japońska. Część angielska ma charakter bardziej handlowy. Dla tych, którzy by się tem pismem zainteresowali, podajemy adres: *Tokio (Japan, Shibuya Shinchi, № 57.* Cena roczna 9.80 sen, przyczem sen równa się mniej więcej 40 kopiejkom (w złocie).

NOWA SZTUKA. *Miesięcznik artystyczny.* Warszawa 1921. № 1 i 2.

Próba stworzenia organu futurystów w poezji, malarstwie, architekturze i t. d. Istnieje odwieczna zjawisko, że kiedy się pokazują nowi ludzie, starsze pokolenie słucha ze zgrozą ich słów i mówi, że to jest upadek. Dla tego dziś nie jeden się u nas wstrzymuje z opinją o tych nowych ludziach, którzy z wrzawą, skandalem, reklamą wygłaszają swoje objawienia. Zły jest przesąd, który się lęka nowości, ale nie jest gorszy i ten, który w tej rzekomej nowości widzi koniecznie coś żywotnego i wartościowego. Wrzawa i skandal, jaki młodzi pisarze robią koło siebie, nie są normalnym wypływem ich wystąpienia; jest to celowa sztuka reklamiarska, *bluff* i przytem naśladownictwo i plagjaty różnych pisarzy rosyjskich, włoskich, francuskich. Jakaś *clownerja*, jakieś kabaretowe błazeństwo wyziera z poza tych wierszy. Weźmy np. z *Nowej Sztuki* wiersz Bruna Jasieńskiego.

na rzece rzec ce na cerze mrze
pluski na bluzki wizgi
w dalekie lekkie dale że
poniosło wiosłobryzgi
o trafy tarów żyrafy raf
ren cerę chore o ręce
na stawie ta wie na pawie staw
o trące tren terence
ea fale fal len na leny lin
nieczułem czołem czułem
od doli dolin do Lido lin
zaniosło wiosła mułem.

Ma to być onomatopeja. Ten rodzaj figury nieraz już był robiony, ale sztuką jest zrobić onomatopeję z wyrazów normalnych w języku używanych, nie zaś z bełkotu bez sensu. — Nie mniej chybioną jest architektura „*Nowej Sztuki*" projekt hotelu, który wygląda jak potłuczone jaja szklane. Również poronione inne utwory wierszowane. Stosunkowo najlepsze są tłumaczenia, zresztą również niepozbawione niedorzeczności, drukowanych przytem w sposób dziwaczny np.

I
ku
rzę
ty
toń
mar
ki
zo NE

Ma to wyobrażać dym z papierosa. W nrze 2-gim ciekawe są przekłady z nowoczesnych poetów hiszpańskich, dokonane przez T. Peipera.

* * *

Z dniem 1-go stycznia r. b. ukazał się w Warszawie nowy miesięcznik polityczno-gospodarczy p. t.:

„DROGI POLSKI".

Na treść pierwszego numeru składają się: artykuł wstępny Redakcji „Sejm Wileński" B. Jawnuta; „Autokefalja kościoła wschodniego w Polsce" K. Sochaniewicza; „Sprawa azotowa w czasie wojny i jej znaczenie dla Polski „E. Kwiatkowskiego, „Położenie finansowe Polski" F. Rasińskiego; „Redukcja czy udoskonalenie" W. Gajewskiego, Materjały i dokumenty. Notatki i uwagi.

W imieniu Redakcji pismo podpisuje p. Stanisław Sasorski, za wydawców p. Stanisław Samsonowicz.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Oboźna 7, m. 7;

ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa, Wilcza 30, m. 5.

Cena numeru pojedyńczego Mk. 350
Prenumerata kwartalna „ 1000

Konto P. K. O. Nr. 3403.

Nasze Wydawnictwa.

—o—

Staraniem Redakcji „Gazety Policji Państwowej" ukazały się następujące wydawnictwa:

Włodzimierz Dzwonkowski — **Historja Polski**, cz. I. Okres prahistoryczny i Piastowski. Mk. 300.

J. Misiewicz — **Udział Policji w Dochodzeniach Prokuratorskich.** Mk. 65.

Zygmunt Ruczyński — **Buchalterja.** Praktyczny podręcznik księgowni podwójnej i amerykańskiej. Mk. 700.

A. Grimm kom. P. P. — **Jak układać psy policyjne.** Mk. 170.

Od wszystkich tych wydawnictw dla policji państwowej stałych prenumeratorów Gazety P. P. ustępstwo 25%. Do nabycia w Redakcji.

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

XVII.

Zmrok nocy zapadał wokół pałacu. Stary sługa zapuścił story i firanki w pokojach, zaświecił lampy elektryczne, przyjął nowe cygaro z ręki Szeligi, i znów usiadł w fotelu.

— Tak zdziwaczałem tu od czasu wyjazdu mych panów, że człowiek słowa inteligentniejszego nie ma z kim zamienić, ani napić się kieliszeczka wina w miłem towarzystwie. A chciałbym panom jeszcze opowiedzieć koniec tej miłosnej historji, bo to panów zainteresuje z pewnością.

— Słuchamy — szepnął Szeliga.

— Po kilku tygodniach codzień w południe powóz z obu mymi panami wyjeżdżał po panię Irenę, i oczekiwał jej na skraju alei parkowej, dokąd przychodziła pieszo i stamtąd wyjeżdżano w ciepłe, słoneczne dni szosą w okolicę na przechadzkę.

Pani Irena była blada i dziwnie poważna. Już jej nie wrócił ten beztroski uśmiech dziewczęcy, który rozlegał się tak często w parku i w tym pałacu. Kilkutygodniowa rozłąka z kochanym człowiekiem wpłynęła na nią dziwnie. Nie zjawiała się już odtąd w pałacu; długo, smutno i szaro płynęły tu odtąd godziny.

Obserwowałem uważnie obu mych panów. Pan baron postarzał się, posiwiał bardziej, znów stał się milczący; zadumany, zawsze z cygarem w ustach. Fougère był jakiś nerwowy, przewrażliwiony, opryskliwy. Zamykał się często w swym pokoju i leżał bez ruchu na otomanie.

— Czy nie jadą już panowie na południe — spytałem go raz mimochodem.

Opryskliwie, ze złością syknął mi tylko:

— Que le diable t'emporte...

— Wiedziałem już, co to znaczy. Nie należało wówczas ni słowa do niego się odzywać. Był wściekły i chory, tą chorobą nostalgji i uczucia, które miast rozkoszy, daje już same piołuny. Długo nie wiedziałem, co zaszło między nimi. Spotykali się, zdaje się, jak zwykle, w dzień na przejażdżkach automobilem, lub powozem, ale pan Fougère wracał z tych spacerów coraz chmurniejszy, posępniejszy.

Aż raz zarządzono wielkie przygotowania w pałacu. Cały wóz kwiatów przywieziono z miasta, salon ubrano w cudowne girlandy, kwiaty, róże, stół w sali jadalnej był pokryty też kwiatami, wszystko to było urządzone na przyjście pani Ireny.

Około północy przyjechali obaj moi panowie i pani Irena. Zeszedłem wówczas na schody terasy i powitałem serdecznie. Byłem sam wzruszony przybyciem jej do nas. Była szczuplejsza jeszcze i wyższa jakby niż dawniej, blada tą bladością chorobliwą, która nadawała jej jakiegoś niebiańskiego, uroczego wyrazu. Miała piękne, smutne oczy, patrzące gdzieś głęboko w tajemnice życia, twarzyczkę miała pełną powagi, usta blade, wątłe jakieś.

Tak rzadko się śmiała w ten dzień. A gdy musiała się już uśmiechnąć, był to jakiś uśmiech z grzeczności, który rozchylał jej wargi, ale w całym wyrazie twarzy kryło się głębokie, nieuleczalne jakby cierpienie.

Kolacja upływała szybko, w nerwowem jakiemś podnieceniu. Pan Fougère pił dużo wina, starał się być rozmownym, kazał muzyce grać ulubione przez panię Irenę utwory, ale atmosfera w sali była jakaś chłodna, czuć było, że między tymi ludźmi odgrywa się jakiś dramat, który wnet chylić pocznie ku finałom, ku katastrofie.

Po kolacji, jak zwykle udano się do salonu. Dziś ta sala wyglądała jak przepiękna oranżerja. Tyle cudnych kwiatów umaiło ten pokój, otomana turecka, na której spoczęła pani Irena, była jak pod baldachimem palm i girland kwietnych.

Orkiestra grała jakąś tęskną, subtelną melodję. Pan Fougère siadł koło pani Ireny i zaczął jej coś szeptać do uszka, gdy ona siedziała zamyślona, smutna jakaś, bez życia, jak blade płatki tuberozy, biała, przeźroczysta...

* * *

— Nie wiem co się stało w tę noc w pałacu. Nie wiem, co za słowa padły między trojgiem tych ludzi w tych godzinach rannych, gdy służba już rozeszła się na spoczynek, a tylko samochód, stojący w pogotowiu, czekał długo przed bramą wjazdową.

Nagle posłyszałem od strony balkonu ostry, rozpaczliwy krzyk kobiecy.

Gdy wybiegłem z mego mieszkania, ujrzałem błyskawicznie krótkie szamotanie się tych trojga ludzi na balkonie, pan Fougère trzymał rewolwer w ręku, zaś pan Gaston z całej siły wykręcał mu ramię, by skierować zabójczą broń w innym, niż zamierzony, kierunku.

W tej chwili rozległ się strzał, ale wnet browning spadł z pierwszego piętra na ziemię. Wszystko to działo się przez parę tylko sekund w ramach drzwi balkonowych. Natychmiast wszyscy troje cofnęli się do salonu, drzwi z trzaskiem zamknięto, i znów zapanowała w całym pałacu śmiertelna cisza. Zdenerwowany, zaniepokojony tym obrotem rzeczy w pałacu, nie kładłem się spać, lecz przechadzałem się długo wokół pałacu, niespokojny o tę kobietę, wzru zony zaobserwowanymi szczegółami. Po dłuższym czasie drzwi główne otwarły się. Pan baron wyszedł z pałacu z panią Ireną i sam odwiózł ją tej nocy autem do domu.

Szybko poszedłem do pokojów pana Fougère. Bałem się w tej chwili dziwnie o niego. Ale gdy pocichu otwarłem drzwi i na palcach wszedłem do jego pokoju, ujrzałem rzecz bolesną: ten młody, silny, odważny człowiek, co nie bał się niebezpieczeństw i śmierci, leżał teraz na poduszkach swego szezlonga, a oto wstrząsały nim dziwne drgawki. Bałem się, czy to nie jakaś choroba. Lecz nie. On płakał. Łkał jak małe dziecko. Targał się za włosy, i głową z bólu bił o ścianę...

Zacząłem go uspokaja. Podałem mu kieliszek wina, mówiłem doń serdecznie, jak do kochanego człowieka, bo bardzo go lubiałem.

A on ścisnął mnie za rękę i rzekł:

— Wiesz, stary, dziś byłbym zabił ją i siebie. Gaston ocalił mi życie. Teraz już wszystko skończone. Przysiągłem, że wyjadę, że zniknę stąd. Ach, jak to boli, jak to boli. Jaki ja jestem nieszczęśliwy... Jak ja ją bardyo kocham...

I wtedy był jak małe, bezsilne dziecko. Dał się zwolna rozebrać, położyć do łóżka, kazał zostawić światło w pokoju i powoli uspokoił się.

Ale w następnych dniach stał się niemożliwy w swem dzikiem, bezwzględem usposobieniu. Ten subtelny, wrażliwy człowiek, stał się pod wpływem ostatnich przeżyć ponurym mrukiem, wściekłym, jeśli cokolwiek go uraziło, jeśli służący zbyt głośno stuknął drzwiami, lub talerze szczęknęły za mocno.

Jak oszalały snuł się po parku pałacowym, brał ze stajni najdzikszego konia i pędził na nim przed siebie w szalonym galopie, byle w tym ruchu i wichrze pędu zapomnieć na chwilę o męczącem go cierpieniu.

Innego dnia pod wieczór sprowadził z miasta parę wesołych dziewcząt i wyprawił stypę pijacką swym uczuciom, chcąc je pogrzebać za wszelką cenę w taniej, łatwej rozpuście.

Następnej nocy wrócił do pałacu z miasta zupełnie pijany. Służba musiała go zanieść do pokoju i położyć do łóżka.

Wtedy pan baron zaczął czynić starania do wyjazdu.

— Jego teraz trzeba leczyć, bo długo tak żyć nie może, zagryzie się sam tem cierpieniem — mówił do mnie pan baron.

— Chodzi tylko o to, żeby zechciał wyjechać, żeby dotrzymał słowa danego i zechciał wyjechać...

— A pani Irena? — spytałem wówczas.

— Męczy się także. Ale miłość dla dzieci zwyciężyła. Nie może opuścić dzieci, i z jakimś chorobliwym uporem nie chę myśleć nawet o wyjeździe.

— W każdym razie niech Tomasz zacznie pakować rzeczy. Dziś byłem w konsulacie, nasze wizy na wyjazd będą prędko gotowe. Pojedziemy w rodzinne strony, młody chłopiec otrzeźwieje, czas uleczy mu rany...

— — — — — — — — — — —

— Pałac nasz stał się znów milczący i ponury. Pewnego dnia odprawiono tancerki i orkiestrę pałacu. Już nikt nie grał teraz do kolacji żywych, pełnych ognia melodji i tańców. Obaj panowie snuli się jak widma po pałacu, daremnie tęskniący za wczorajszą czarowną złudą miłości...

Pani Irena już więcej do nas nie wróciła. Przysłała jeden, czy dwa listy panu Fougère, w których prosiła go na wszystko, by usłuchał rad pana Gastona. By wyjechał. By był szczęśliwy, bo dla nich już szczęścia niema tu na ziemi.

Pan Fougère w dniu tym chodził jak melancholik nad stawem naszym, a przy obiedzie oczy miał zaczerwienione i twarz pełną męki. Wieczorem długo rozmawiali w salonie pana barona. Pan Gaston tłumaczył coś długo swemu pzzyjacielowi. Potem zadzwonili na lokaja. Kazali przynieść parę flaszek szampana. Siedzieli we dwójkę w gabinecie, i gdy służący wchodził, całowali się serdecznie, po przyjacielsku.

— Alors tu pars toi? — pytał pan baron.

— Oui, je pars!

— Tout surement, oui? Parole d'honneur?

— Oui, parole d'honneur!

Ściskali sobie dłonie serdecznie, i znów pocałowali się w policzki.

Wypili sporo francuskiego wina, potem kazali zaprzęgać konie i pojechali do miasta późnym wieczorem.

Pierwszy raz od owej, pamiętnej nocy.

W następnych dniach gorączkowy ruch panował w pałacu. Wszystko się pakowało, służba dostawała odprawę kilkumiesięczną, panowie wyjeżdżali z granicę.

Jeszcze ostatni list otrzymał pan porucznik przed samym wyjazdem, w odpowiedzi na prośbę o ostatni pożegnalny, wspólny wieczór, a następnego dnia rano odwiozłem mych panów na dworzec, sam umieściłem w przedziale pierwszej klasy, pożegnałem serdecznie.

Gdy pociąg ruszył, uścisnęli mi rękę na pożegnanie, ze słowami:

— Żegnaj stary...

Zostałem w pałacu sam, na straży opuszczon ch salonów...

Zapanowało milczenie. Zaduma i cisza ogarnęła wszystkich. Po salonie błąkały się jakby widma wspomnień, szare kontury i cienie chwil minionych. Zegar głucho, jękliwie wystukiwał godzinę północną.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

—o—

OGŁOSZENIE AMERYKAŃSKIE.

Mam zaszczyt podać do wiadomości że w moim zakładzie leczniczym osoby, cierpiące na odciski i zęby, zostaną bez bólu usunięte.

WESTCHNIENIE

Pan z owiązaną głową i ręką na temblaku, w kawiarni, do sąsiada:

— Czytam właśnie o strajku piekarzy... mój Boże, że też szoferzy samochodowi tak rzadko strajkują!

OMYŁKA

— Proszę cioci, ile lat żył Matuzal?

— Dziewięćset lat.

— A ile lat ma ciocia?

— Trzydzieści pięć.

— O jej, pan Zygmunt omylił się o 865 lat, bo powiedział, że ciocia jest stara, jak Matuzal.

PONĘTNA PARTJA.

— Wiesz, mam dla ciebie żonę.

— Czy jest bogata?

— Ma pół miljona posagu.

— Czy młoda?

— Tego napewno powiedzieć nie mogę, gdyż rozmawiałem z nią o zmroku, lecz mam wrażenie, że ma więcej marek, niż lat.

OGŁOSZENIA.

Zostały zgubione, czy też skradzione następujące dokumenty Tadeusza Łazowskiego wizytetora szk. śred.; 1) legitymacja za № 427 wydana przez Ministerstwo W. R. i O. P. 2) tymczasowy dowód osobisty, wydany przez Komisarjat XI; 3) poświadczenie dotyczące odznaki „Krzyża Walecznych" Hoża 72 m. 26. 1920

Kaczmarek Stanisława poszuk. męża Michała, który poszedł do armji rosyjskiej w 1910 r. o którym niema żadnej wiadomości, ktoby wiedział co o wyżej wymienionym proszę o zawiadomienie parafję Bielany, pow. Warszawski. ks. Jakowskiego. 1830

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Świątek Piotr Radzymińska 43 1966
Šentowski Marjan Browarna 6 67
Siekierzyński Leopold Wiosenna 8 68
Chojnacka Florentyna Nowomiejs. 14 71
Martynowski Roman Ząbkowska 46 73
Borensztejn Chaja Wołyńska 2 74
Melnikier Moszek Zabłocie pow. Kowelski 76
Szynk Ruchla Stawki 49 77
Tyrmand Srul Majer Twarda 24 78
Sobkowiak Marcin Piotra Skargi 71 79
Wróblewski Julijan Łucka 31 80
Haftman Szlama Chmielna 43 81
Rotblit Abram Żelazna 52 82
Zalewski Stanisław Konopacka 15 84
Szpet Rachela Marszałk. 137 85
Pauzner Jochwelta Dzika 44 89
Kreidsztein Chaim Gęsia 31-a 90
Wasilewski Szczepan Jan Nizka 60 93
Jawoysz Anatoljusz Krucza 41 95
Jabłonski Wincenty Zaokopowa 6 96
Ajzenherc Hersz Nowiniarska 6 97
Sieklucki Adolf Bugaj 18
Komer Mejer Franciszkańska 10 1955
Więckowski Henryk Dobra 49 2000
Krupnik Zelda Smocza 27 01
Drewnowicz Anna Wilcza 55 02
Guziak Jan Szkolna 1 03
Walińska Chawa Wołyńska 204 05
Kim Moszek Kielce Starowarszawska 36 07
Szymańska Apolonja Leszno 83 08
Szczesna Natalja Żerań pow Warsz. 09
Siekierska Florentyna Leszno 62 10
Mandelkorn Ruchla Grzybowska 31 11
Piskorek Marja Królewiecka (Pelcowizna) 12
Schmidt Chil Fiszel Świętokrzyska 16 13
Maer Chojna Zimna 4 14
Dąbrowska Perla Pawia 22 15
Strupiechowski Henryk Ząbkows. 37 16
Jarosiński Władysław Nadwiślańs. 47 19
Szczęsna Józefa Myszyniewska 1 20
Kowalska Bronisława Krak. Przed. 4 21
Sieradzki Władysław Elektoralna 15 23
Pasturczak Władysław Mińska 31 24
Gadomski Stanisław Puławska 62 26
Neiglębird Srul Sapieżyńska 8 27
Mańkowski Stefan Chmielna 67 28
Szuplewska Izabela Polna 64 29
Szulcman Fajga Twarda 61 30
Zieliński Konstanty Przyokopowa 9 32
Konikiewicz Walerja Poznańska 22-51 56
Sokołowski Jan Wola 149 37
Świerczyński Franciszek Sienna 20 39
Pątkowska Feliksa N. Świat 58 40
Kaneison Genia Muranowska 34 41
Benin Szymon Szymon Żórawia 38 42
Zwierzyńska Apolonja Marszałk. 31 43
Gutsztadt Judel Twarda 16 6108
Cezary Anna Łucka 17 09
Kuśmierczyk Wiktor Puławska 10 11
Sztencel Zofja Złota 39 12
Lejzer wicz Pinches Pinkus Gęsia 79 16
Zylbersztejn Abram Gęsia 79 17
Borowska Marja N. Świat 24 18
Przepiórka Hanna Bonifraterska 4—2 19
Sendzyn Rojza Pańska 42 20

II

Gierszyński Henryk Gęsia 95 1912
Cygańska Bronisława Sto-Jerska 42 13
Bruszewska Łucja Wileńska 11 14
Myszyński Józef Dzielna 24 18
Waintraub Majer Długa 10 22
Staniec Helena Hoża 84 6094
Grzelak Stanisław Bednarska 18 95
Bożym Jan Rybaki 24 96
Steinwort Judka Podwale 30 97
Garszyńska Marja Jadwiga Mostowa 7 99
Lampe Josek Mordka Grzybowska 5 1926
Malinowski Julijan Śliska 52 27
Gejbiner Berko Sto-Jerska 32 23
Cemach Abram Dawid Wilańska 21 30
Gutrad Ejwa Gęsia 01 32
Kurator Kuratowska Marja Trębacka 10 33
Woźniakowski Andrzej Szeroka 33 34
Piasecka Fajga Bajla Nowolipie 6 36
Ziętek Bronisław Św. Wincentego 75 40
Wiliński Stefan Krochmalna 16 43
Dracz Anna Pruszków 44
Cambros Sane Hersz Twarda 3 46
Ohomczek Stanisława Prądzyńskiego 39 47
Trepman Eli Malech Prosta 19 49
Grędzicka Marja Mińska 15 50
Nordwind Faiwel Gęsia 33 52
Zwajbaum Ludwik Żelazna 6 57
Szwarcman Nuta Miła 47 58
Kowalska Marja Sandomierz 61
Poprzęcka Małgorzata Poznańs. 12 64
Cwerker Berek Nowiniarska 16 65
Mardyks Moszek Freta 48 6102
Korngold Mojżesz paszport familiny Nowolipie 41 03
Wróbel Franciszek Marszałkowska 149 04
Graczykowska Marja Marszałkowska 149 05
Olencki Jakób Samborska 1 07

III

Grossinger Chaim Zielna 29 20
Wawel Kazimierz Młocińska 8 1829
Maślanka Chasia Małka Okop. 46-A 31
Franckie Teodor Ruda Podleśna 32
Gawołkiewicz Janina Daleka 8 33
Olejarczyk Izydora Towarowa 34
Inwentarz Chaim Szlama Ostrowska 35
Gadawa Józef Leszno 112 36
Natan Polaków Kozia 11 38
Rozental Jankiel Pańska 19 40
Kościuk Józef Okopowa 20 42
Duszyński Stanisław Dzika 73 43
Goldchoren Marjem Ryfka Środkowa 14 44
Kwietniak Stanisława Płocka 65 46
Urban Gustaw Adolf Krochmalna 81 49
Grodecki Feliks Chmielna 45 50
Kącikowska Bogumiła Koszykowa 50 51
Matuszewska Józefa N. Bracka 9 53
Jakóbowska Felicja Al. Jeroz. 37 54
Oliwiecka Anna Wolska 7 56
Mazurkiewicz Bronisława Przejazd. 4 57
Sypul Marja Łucka 9 58
Maszkiewicz Genowefa Barska 17 60
Luftszpringer Fajwel Nowolipki 4 61
Luftszpringer Zofja Nowolipki 4 62
Ejchel Chaim Gęsia 29 64
Huberman Chaim Nowiniarska 12 66
Pryzaberg Maurycy Chłodna 17 67
Szynkier Josyf Aron Muranows. 32 69
Kozan Aleksandra Nowowiejska 9 71
Bohdanowicz Emilja Al. Jerozol. 55 72
Aspesztejn Chaja Pawia 54—11 73
Hertz Majer Brukowa 32 74
Kincler Hersz 6019
Orlean Łaja Dwojra Karmelicka 29 87
Kąkolewska Antonina Złota 6 6091
Korczak Franciszka Nowe Brudno Folwark 6088
Komosińska Jadwiga Brzozowa 14 1875
Michałeczko Stanisława Żórawia 18 76
Szestakow Kazimiera Żytomierska 11 77
Klamkowski Stanisław Solec 20-b 78

Rotszpan Fajga Gęsia 61 80
Tojter Szejwa Łaja N.Karmelicka 81
Nocuń Jadwiga Marta Zielna 31 82
Szneka Izrael Brzeska 18 83
Jacewicz Helena Poznańska 11 84
Śliwiński Mikołaj Żelazna 33 85
Szczeplikówna Stefanja Smocza 10 86
Jakubowska Jadwiga Olszowa 10 87
Rojal Chana Dzika 17 88
Piserska Stanisława Elektoralna 16 91
Redar Ludwig Piwna 29 92
Malinowski Piotr Podwale 34 93
Szulc Czesław Łucka 34 94
Basz Jankiel Mławska 3 95
Smolerz Moszek Wołyńska 25 96
Bielawski Franciszek Browarne 22 98
Górski Stanisław Bracka 8 1902
Rozensztroch Izrael Szyja Stawki 30 03
Tryfon Wacław Browarna 18 04
Stefańska Katarzyna Wilcza 22 06
Bartosiewicz Jan Sapieżyńska 5 07
Szymański Józef Mokotowska 20 08
Rozenblum Jakób Karmelicka 26 09
Łatkiewicz Władysław Polna 66 6090
Życzyński Piotr Śliska 32 6092
Cohn Stanisław Salomon Senatorska 36 6093

ZAGUBIONE

I

Zgubiono kartę demobil. Galińskiego Władysława, Baranowicza pow. Nowa-Mysz 1969

Zgubiono paszp. zagran. Brucha Karasa, Muranowske 5 1970

Zgubiono 3 weksle: 2 po 500 rb. i trzeci na 200 rb. podpisane przez Józefa i Helene Berne, gm. Ożarów pow. Warszawski 1972

Skradziono paszp. i wizy polskie na wyjazd Kapłana Abrama, Twarda 24 1974

Zgubiono kartę powoł. wyd. przez P.KU. 36 p.p. w Mińsku Mazowieckim, Bursztyna Joske, Otwock Ludna 4 1975

Zgubiono paszp. i świad. urodzenia Osińskiego Edmunda, Grochowska 159 1983

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną w Ostrowcu za № 348 Aufmana Moszka Mordki, Franciszkańska 9 1986

Zgubiono paszp. i papiery szofers. Bańburskiego Władysława, Okopowa 4 1987

Skradziono kartę demobil wydaną przez P.K.U. Warszaws. i książkę Kasy Chorych Murawskiego Sylwastra, Falenica 1988

Zgubiono kartę demobil. Rutkiewicza Władysława, Złota 28 1991

Zgubiono kartę demobil. Rotkiera Moszka, Rejowiec 1992

Zielińske Marja poszuk. męża Franciszka, który został zabrany do armji rosyjskiej w 1912 r. o którym niema żadnej wiadomości, Grzybowska 74—38 1994

Skradziono portfel z następującemi dokumentami: paszport uniwersytecki, dowód osob. L. 1551 kartę demobil., legitymację urzędniczą M. S. Wojsk ? o-szę o odesłanie dokumentów, Polaka Ignacego, Elektoralna 32—8 1997

Zgubiono paszp. i kartę demob. Waszera Uszera Dawida, Żelazna 64 2004

Zgubiono paszp. i kartę na prawo jazdy samochodowej Kiechera Jerzego, Nowodobra 9 2006

Zgubiono paszp. i kartę domob. Pągowskiego Stefana, Płocka 14 2017

Zgubiono kartę demobilizacji wydaną przez P.K.U. Warsz., Crla Mejlacha, Franciszkańska 12 2018

Skradziono paszp. i kartę demobil. Dybciaka Taofila, Sielecka 45 2025

Skradziono paszp., kartę demobil. świadectwo kowalskie z cechu i wojskowe Kuberskiego Franciszka, pow. Łęczycki gm. Witania, wieś Byszew z. Kaliska 2031

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Wiśniewskiego Wacława, Fabryczna 16 2033

Zgubiono paszport i kartę demobil. Nowickiago Stanisława, Łomżyńska 34 2034

Skradziono portfel z dokumentami: paszp. zagran., pozwolenie na broń, kartę powoł., bilet wolnej jazdy rowerem, książeczkę kredytową pols. składnic skór, Hanysza Antoniego w Serocku 2035

Zgubiono paszport familijny: Grinbaum Fajga, Majer Majlech, Perla, Szmul, Dzika 8 2038

Skradziono paszp. rosyjski i dwie książki kasowe, wyd. na imię Joanny Barszcz, Brzeska 11 6106

Skradziono paszport i świadectwa szkolne Jadwigi Juchniawicz, Czerniakowska 181.

Skradziono paszp. i kartę demobil. Szeinfelda Izraela, Lublin ul. Kowelska 8 6113

Skradziono dowód z sądu wojskowego i dowód osob. Szeinfelda Lejby Dodjana, Lublin Kowelska 8 6114

Zgubiono kartę powołania i paszp. Tauba Szmula Hersza, Żelazna 52 6115

II

Skradziono Certyfikat przynależności do Polski wyd. przez starostwo Grodzieńskie, zaświadczenie kolejowe, dowody służbowe, 14.000 mk., fotografję i inne dowody Zelaszczyka Jana, mł. Grodno, Drogowe Warszt.mostowe № 5 1911

Skradziono paszport i dowód tramwajowy Sradera Jana, Sto-Jers. 14 1915

Zgubiono kartę demob. Majewskiego Bolesława, koszary 5 p.p. Leg. 1916

Zgubiono świadectwo na parę koni: 1) Klacz maści gniadej. wzrost średni, na lewej nodze przedniej wypalony znak № 7. 2) Wałach maści ciemno kasztanowatej lat 12, wzrostu wysokiego biała gwiazdka na głowia lewej i prawej stronie, na zadniej nodze białe pęciny, Wajnberga Dawida, Mokre 7 1917

Zgubiono paszport i kartę demobil. Postolskiego Benjamina, Miedziana 16 1919

Zgubiono kartę demobil. Harwitza Judy, Nalewki 20 1923

Zgubiono paszport i kartę powołania Grinberga Azrila Grodzka 4 1924

Zgubiono torebkę czarną damską z monogramem M. Z. z paszportem, listemi i pieniędzmi, Zarzyckiej Merji, Floriańska 8 1925

Zgubiono kartę powoł. Felsa Salomona, Marszałkowska 95 1929

Zgubiono kertę demobil. wyd. przez Baon Zapasowy 3 p.p. Leg. Różyckiego Stefana, Przemyska 20 1921

Zgubiono peszport i kartę powoł. Smolaiski Hersz, Śliska 27 1935

Skradziono kartę demobilizacyjną, książkę szoferską wolnej jazdy i książkę samochodu „Duńska Firma" portfel zawierający 35.000 mk. i kwit na 150,110 mk. Kerkera Pawła, Czerniak. 26 1937

Zgubiono paszp. i świadectwo dorożkarskie za № 634 Sypuły Tomasza, Łazienkowska 16 1938

Zgubiono dow. tramwejowy Białeckiej Zofji Freta 37 1939

Zgubiono paszp. zagran. Łatuchny Zelika, Miła 53 1941

Zgubiono paszp. i świadectwo ślusarskie Kaska Stefana, Radzymińska 48 1942

Zgubiono kartę demobil. Janczarka Stanisława, Brzozowa 26 1948

Zgubiono kartę wojskową 21 pułku Rzewuskiego Jana, Łucka 8 1951

Zgubiono paszport i kartę demobil. Miśkiewicza Wacława, Górczewska 6 1953

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Wojdata Maxymiljana. Wronia 24 1954

Zgubiono kartę powołania Komara Mejara, Franciszk. 10 1955

Zgubiono paszp., książkę inwalidzką, kartę demobil. 5 p.p. leg. i zaświadczenie D-wa Zbrojowni Warszawskiej, Rogalskiego Dyonizego, Pawia 75 1956

Zgubiono kartę demobil. i paszport Wyrzykowskiego Cezarego, Piotra Skargi 67 1959

Skradziono dok. podróży, paszport i zaświadcz., Święckiego Proskowij, Powązki 13-b 1960

Zgubiono paszp. i kartę powołania Baumgolda Laweka, Pawia 7 1962

Zgubiono koncepcję na prawo prowadzenia kawiarni, Ciaszkowskiej Stefanji, Al. Jerozol. 37 1963

Zgubiono kartę odroczenie Michelsona Eugenjusza, Długa 29 6098

Zgubiono dowód tymczas. wydany przez Komis. III i kartę powoł. wydaną przez P.K.U. Warszawa., Dawidowskiego Izaaka, Nowolipie 10 6100

Skradziono w drodze z Baranowicz do Warszawy, portfel z pieniędzmi wraz z dokumentami osobistemi, Hermanowicza Stanisława, Górczawska 11 6101

III

Zgubiono woreczek, w nim 900 mk. świadectwo na wałacha maści gniadej, gwiazdka na czole lat 6, Marysiaka Jana, Łazienkowska 16 257

Zgubiono paszp. zagranicz. Ostryńskiego Jakóba, Zielna 25 1337

Zgubiono kartę pobytu Sacharowa Wiktora, Al. Jerozolimskie 79 1839

Zgubiono paszp., kartę demobiliz. książeczkę związkową i matrykułę, Rzeszotka Szczepana, Olesińska 6 1841

Zgubiono świadectwo na konia maści jasnej, grzywa ciemna. wzrostu średniego, Manowieckiego Michała, Winnicka 1. 1845

Skradziono dokument wojskowy Maciąga Władysława, Śliska 6 1847

Zgubiono kartę demobilizacji Woźniaka Józefa, Żórawia 19 1848

Zgubiono dowód służbowy tramwajowy i paszport Ejchmana Michała, Al. Szucha 19-a 1852

Zgubiono paszport i kartę powołania Mącarza Kiwy, Targowa 32 1856

Zgubiono paszport i kartę powołania Goldbieta Szlamy, Podwale 1859

Zgubiono kartę powołania i paszp. Nowakowskiego Aleksandra, Długa 10 1863

Zgubiono kartę damobiliz. Sterna Aleksandra, Żelazna 20 1868

Zgubiono kartę demobilizecji Wosińskiego Bronisława. Puławska 10. 1870

Zgubiono kartę demobilizacji, Biernata Józafa, Wilcza 30 1879

Zgubiono kartę damobilizacji Busaoniego Emila, Dzielna 73 1889

Skradziono kartę demobil, i odroczenia Zabarewskiago Tomasza, Browarna 17 1897

Zgubiono kartę pobytu za № 2315 Rozensztejna Zejdia Szymona, Nalewki 37 1899

Skradziono paszport pozwolenie na broń i kartę łowiecką Kieczkowskiego Władysława, Marszałk. 129 1900

Zgubiono świadectwo z ukończenia 7-miu klas Szkoły Zgromadzenia Kupców w Warszawie z roku 1911 Meerwassera Izraela, Prosta 14 kanc. szk. 1901

Zgubiono kartę powołenia Zylbermana Jakóba, Wołowa 11 6089

Skradziono portfel z dokumentami: paszport, kartę powołania, patent, 6000 mk. i inna dokumenta Samiara Izaaka, Przebieg 2 1910

Wzywam męża swego Brobeka Stanisława z miejsca pobytu niewiadomego, aby w ciągu 6-ciu tygodni zgłosił swoje sprzeciwy do Konsystorze-Ewangielicko-Reformacyjnego w sprawie rozwodowej. Teodozja z Zasłonków Brobek. 1905

SIEDLCE.

Do posterunku P.P. w Mordach, powiatu Siedleckiego przybłąkał się pies czystej rasy, wyżeł, maści kasztanowatej, pod brzuchem, na zadnich łapach i szyi przebija biała szerść. Prawy właściciel po odbiór wymienionego psa winien zgłosić się do komendy P.P. na miasto Siedlca.

KOŃSKIE.

Zgubiono dokument wojskowy wyd. przez P.K.U. w Noworadomsku.

KIELCE.

Zgubiono dowód osob. tymczasowy wyd. przez Magistrat m. Kielce, Musiała Jana, ul. Hipoteczna 43 m. 5

RACIĄŻ.

Zgubiono kartę powołania Wajnsztoka Naftuli.

DĄBROWA.

Zgubiono dokumenty wojskowa Peretsa Fischa w Korsach.

PŁOCK.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku na imię Szymana Michała

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przez D.O.G. Łódź na imię Lejba Jesiona, w maju 1920 r.

Zagubili paszporty:

Marja Czerwonkówna z Płocka
Eugenjusz Kopka z Wyszogrodu.
Fajga Nagrodzka z Płocka
Bolesław Bukowiński „
Aron Makowski „
Jan Leszczyński „
Salomon Keraska „
Lejb Josek Gurfinkiel z Wyszogrodu

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Lucyny Szulc, zam. Złota 56-A.

Zgubiono tymczas. zaśw. damobil. Trześniewskiego Wacława, Przyrynak 12

Zaginął paszport na imię Marji Zielińskiej, Warszawa ul. Wilcza 24

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA. — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.
REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 11 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".